

Moja piosnka [II]

Autor: Cyprian Kamil Norwid

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,
"Bądź pochwalony!"
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają tak za tak - nie za nie,
Bez światło-cienia...
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi owdzie, gdzie ktoś o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej...
Tęskno mi, Panie...

Ojczyzna moja

Autor: Maria Konopnicka

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,

Szczerbiec Chrobrego, cesarska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja – to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja – to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

Pieśń o domu

Autor: Maria Konopnicka

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i pługich zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

O. jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Reduta Ordona - Opowiadanie adiutanta

Autor: Adam Mickiewicz

Nam strzelać nie kazano. - Wstąpiłem na działo
I spojrziałem na pole; dwieście armat grzmiało.
Artyleryi ruskiej ciągną się szeregi,
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;
I widziałem ich wodza: przybiegł, mieczem skinął
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął;
Wylewa się spod skrzydła ściśniona piechota
Długą czarną kolumną, jako lawa błota,
Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy
Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.

Przeciw nim sterczy biała, wąska, zaostzona,
Jak głaz bodzący morze, reduta Ordona.
Sześć tylko miała armat; wciąż dymią i świecą;
I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpaczy,
Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.
Patrz, tam granat w sam środek kolumny się nurza,
Jak w fale bryła lawy, pułk dymem zachmurza;
Pęka wśród dymu granat, szyk pod niebo leci
I ogromna łysina wśród kolumny świeci.

Tam kula, lecąc, z dala grozi, szumi, wyje.
Ryczy jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje; -
Już dopadła; jak boa wśród kolumn się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
Najstraszniejszej nie widać, lecz słysząc po dźwięku,
Po waleniu się trupów, po ranionych jęku:
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

Gdzież jest król, co na rzezie tłumi te wyprawia?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,
Król wielki, samowładnik świata połowicy;
Zmarszczył brwi, - i tysiące kibitek wnet leci;
Podpisał, - tysiąc matek oplakuje dzieci;
Skinął, - padają knuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy,
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, -
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Car dziwi się - ze strachu. drżą Petersburczany,
Car gniewa się - ze strachu mrą jego dworzany;
Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car. - Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara.
Posłany wódz kaukaski z siłami pół-świata,
Wierny, czynny i sprawny - jak knut w ręku kata.

Ura! ура! Patrz, blisko reduty, już w rowy
Wala się, na faszynę kładąc swe tułowy;
Już czernią się na białych palisadach wałów.
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,
Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska
Wrzucony motyl błyska, - mrowie go naciska, -
Zgasł - tak zgasła reduta. Czyż ostatnie działo
Strącone z łoża w piasku paszczę zagrzebało?
Czy zapal krwią ostatni bombardyer zalał?
Zgasnął ogień. - Już Moskał roгатki wywalał.

Gdzież ręczna broń? - Ach, dzisiaj pracowała więcej
Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcej;
Zgadłem, dlaczego milczy, - bo nieraz widziałem
Garstkę naszych walczącą z Moskali nawałem.
Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi;
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;
Na koniec bez rozkazu pełnią swą powinność,
Na koniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci,
Żołnierz jako młyn palny nabija - grzmi - kręci
Broń od oka do nogi, od nogi na oko:
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko
Szukała, nie znalazła - i żołnierz pobladnął,
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął;
I uczył, że go pali strzelba rozogniona;
Upuścił ją i upadł; - nim dobija, skona.
Takem myślił, - a w szaniec nieprzyjaciół kupa
Już lazła, jak robactwo na świeżego trupa.

Pociemniało mi w oczach - a gdym łzy ocierał,
Słyszałem, że coś do mnie mówił mój Jenerał.
On przez lunetę wspartą na moim ramieniu
Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.
Na koniec rzekł; "Stracona". - Spod lunety jego
Wymknęło się łez kilka, - rzekł do mnie: "Kolego,
Wzrok młody od szkieł lepszy; patrzaj, tam na wale,
Znasz Orдона, czy widzisz, gdzie jest?" - "Jenerale,
Czy go znam? - Tam stał zawsze, to działo kierował.
Nie widzę - znajdę - dojrzę! - wśród dymu się schował:
Lecz wśród najgęstszych kłębów dymu ileż razy
Widziałem rękę jego, dającą rozkazy. -

Widzę go znowu, - widzę rękę - błyskawicę,
Wywija, grozi wrogom, trzyma palną świecę,
Biorą go - zginął - o nie, - skoczył w dół, - do lochów"!
"Dobrze - rzecze Jenerał - nie odda im prochów".

Tu blask - dym - chwila cicho - i huk jak stu gromów.
Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów,
Harmaty podskoczyły i jak wystrzelone
Toczyły się na kołach - lonty zapalone
Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął
Prosto ku nam; i w gęstej chmurze nas ochłonał.
I nie było nic widać prócz granatów blasku,
I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.
Spojrzałem na redutę; - wały, palisady,
Działa i naszych garstka, i wrogów gromady;
Wszystko jako sen znikło. - Tylko czarna bryła
Ziemi niekształtnej leży - rozjemcza mogiła.
Tam i ci, co bronili, -i ci, co się wdarli,
Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli.
Choćby cesarz Moskałom kazał wstać, już dusza
Moskiewska, tam raz pierwszy, cesarza nie słusza.
Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona:
Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona.
On będzie Patron szaińców! - Bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, Jak dzieło tworzenia;
Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i zgiń wyrzeczcie.
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordona -
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

Księga ubogich

Autor: Jan Kasprowicz

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi

Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan –
Wstręt dotąd serce me czuje –
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie – ktoś może
Choć milczkiem słusność mi przyzna –,
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach ninie,
Ci wiedzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.

Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani z pomiędzy rzeszy,
Ci znają drogi, któremi
Moja Wybrana śpieszy.

Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Łopianem i podbiałami:
Śpieszę z Nią razem, topole
Ślą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach,
Słuchamy, azali z ich wnętrza,
Jakiś się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.

Zboża się złocą dojrzałe,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na czoło mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.

A potem, podniósłszy głowę,

Do dalszej wstając podróży,
Woła: „Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży.

Podporą ci będzie i brzaskiem
Ta ziemia, tak bujna, tak żyzna,
Nią-ci Ja jestem, na zawsze
Twa ukochana Ojczyzna”.

Jakiś złośliwy złoczyńca,
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpaczy człowiek ubogi.

Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepelnionych cmentarzach
Krzyże się wznoszą świeże.

Jakoweś głuche tententy
Wskroś przeszywają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska,
Czyjaż to ręka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka
Wezbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swe nurty,
Zabiera domy i drzewa.

Jakoweś idą pomruki –
Drży niepoznana puszcza,
Dęby się groźnie ozwały,
Cóż to za moc je podusza?

A nad tą dolą – niedolą
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń mą, Ojczyzny pełną,
Spływa promienność boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej –
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna –
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

Śmierć pułkownika

Adam Mickiewicz

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż Pułkownika,
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby - do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelas i pas, i ładunki;
Stary żołnierz - on chce jak Czarniecki.
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli.
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej - a teraz płakali
I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza,
Na pastuszym tapczanie on leży -
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka.

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne dziewczę ma lica?
Jaką pierś? - Ach, to była dziewczyna,
To Litwinka, dziewczyna-bohater,
Wódz Powstańców - Emilija Plater

Hymn

Autor: Juliusz Słowacki

Bogarodzico, Dziewico
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos, rycerze,
Niech grzmą wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże.
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie - i tam mają duszę.

Noc była... Orzeł dwugłowy
Drzemał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy.
Słuchajcie! zagrzmiały spiże,
Zagrzmiały ... i ptak w przestrachu
Uleciał nad świątyni krzyże.
Spojrzał - i nie miał mocy
Patrzeć na wolne nagrody,
Olśniony blaskiem swobody,
Szukał cienie... i w ciemność uleciał północy.

O wstyd wam! wstyd wam, Litwini!
Jeśli w Gedymina grodzie
Odpocznie ptak zakrwawiony,
Głos potomności obwini
Ten naród - gdzie czczą w narodzie
Krwia zardzewiała korony.

Wam się chylić przed obcemi,
Nam we własnych ufać siłach;
Będziem żyć we własnej ziemi
I we własnych spać mogiłach.

Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie
Z ciemnej pogńębienia toni,
Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud - błogosław, Panie!

Niech grzmi pieśń jak w dzień godowy.

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew,
Wolności błyszczą zorza,
Wolności bije dzwon,
I wolnych płynie krew,
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

Warszawa, 4 grudnia 1830 r.

Hymn

Autor: Alojzy Feliński

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęg i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Niedawno wolność zabrał z polskiej ziemi,
A łez, krwi naszej popłynęły rzeki,
Jakże to musi być okropnie z tymi,
Którym ojczyznę odbierasz na wieki.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Wróc naszej Polsce świetność starożytną,
Użyj polu, spustoszone łąny,
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną,

Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe
Obudź nadzieję w każdej polskiej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy ! Przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła Pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy, przez Chrystusa rany
Świeć wiekiście nad braćmi zmarłymi.
Spójrz na lud Twój niewolą znękany,
Przyjmij ofiary z synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Jedno Twe słowo, wielki niebios Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne.
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

Warszawiank

Autor: Inny

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków Orzeł Biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
„Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon!”

Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

„Na koń!” – woła Kozak mściwy,
„Karać bunty polskich rot!
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot”.
Stój! Za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup!
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi, chyba trup.

Hej, kto Polak, na bagnety!

Droga Polsko, dzieci Twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych ziemiach siał,
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na Twem łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety!

Wstań Kościuszko! Ugodź serca,
Co litością mamieć śmia.
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś spłaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość!
Laur męczeński naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.

Tocz, Polaku, bój zacięty,
Ulec musi dumny car.
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulekłych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią złane w bojach srogich
Nasz z Wolnością świadczy ślub.

Hej, kto Polak, na bagnety!

O Francuzi! Czyż bez ceny
Rany nasze dla was są?
Spod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo...
Świat was zdradzał, my dotrwali,
Śmierć czy tryumf - my, gdzie wy!
Bracia, my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic - prócz łyzy!

Hej, kto Polak, na bagnety!

Wy przynajmniej, coście legli
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój!
Lub zwyciężym - lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.

Hej, kto Polak, na bagnety!

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej! dzieci w gęsty szyk!
Wiedzie hufce Wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć nasz Orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera - wolnym już!

Hej, kto Polak, na bagnety!

Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmi! (bis)

Dawni królowie tej ziemi - Wstęp

Autor: Władysław Bełza

Spójrz na twe dzieje, małe pachole,
Spójrz na twą przeszłość odwieczną,
A duma błysnie na twojem czole,
Jakaś jasnością słoneczną.

Wzrok się twój dziwnym blaskiem rozświeci,
Myśl spoważnieje od młodu,
Gdy długi szereg zgasłych stuleci,
I chwałę ujrzysz narodu!

Jakież to czasy, jacy rycerze,
Z wieków wychylą się toni:
Zaszumią skrzydła, zagrzmią puklerze,
I stara szabla zadzwoni.

Ujrzysz twych królów na złotym tronie,
Zdobnych we wszystkie zaszczyty;
Nad twoją głową sztandar powionie,
Chwałą Grunwaldu okryty!

A kędy zwrócisz oczęta modre,
Kędy wyteżysz źrenice:
Tu po Dniepr siny, a tam po Odrę,
Ujrzysz twych krajów granice.

A gdy ku ziemi nakłonisz ucho,
To cały spłoniesz w zachwycie,
Gdy ona szeptać zacznie ci głucho,
O dawnym, świetnym swym bycie.

Gdy w twych olśnionych oczach rozwinię,
Tych mężów szereg wspaniały,
Co pracowali dla niej jedynie,
Dla jej wielkości i chwały.

Ona nauczy, ona ci powie,
Jak czcić te czasy minione,
W których Piastowi dwaj aniołowie,
Z rąk bożych dali koronę;

W których Lech mężny, król siwobrody,
Przez dzielne wsławił się ramię,
Co trzebił puszcze, budował grody,
I orła dał nam za znamię;

I w których postać Wandy królewny,
Jak promień gwiazdy łśni złotej,
Że dotąd jeszcze w legendzie rzewnej,
Naród wysławia jej cnoty.

Takie to dzieje, takie przykłady,
Są twoją dawną spuścizną:
Te Lechy, Piasty – to twe naddziady,
A kraj ten – jest twą Ojczyzną.

A któreż dziecko nie będzie rade,
Ujrzeć swą matkę jedyną?
Więc miłość Polski na pierś ci kładę,
Jak twój talizman, dziecino!

Patrz, miłość owa, co budzi dreszcze,
I w młode puka serduszko,
Zrodziła takie męże i wieszczce,
Jak nasz Mickiewicz, Kościuszko.

Ona wydała wielkich hetmanów,
I mężów sławnych bez liku,
Takich Czarnieckich, Czackich, Rejtanów,
Śniadeckich przy Koperniku.

Niechże ten promień świętej miłości,
Który przyświecał tak wielu,
I twemu życiu drogę uprości,
I niech cię wiedzie do celu!

NIEPODLEGŁA

Kazimierz Surzyn, 2018

Odrzuciłaś bożki pogańskie
przyjęłaś wartości chrześcijańskie
koroną i berłem władałaś
wojny z wrogami wygrywałaś

Spętana w łańcuchy zaborców
omotana nienawiścią zdrajców
co w suknię czarną Cię ubrali
i wieniec kolczasty na głowę Ci dali

Bohater Piłsudski z Legionami
Myśliciel Dmowski z Narodowcami
Błękitny Haller konstruktor Niepodległej
Paderewski co Wilsona przekonał do sprawy polskiej

Beck Czuma Daszyński Dowbor – Muśnicki
Kasprzycki Korfanty Lubomirski Szeptycki
Rozwadowski Sikorski Sławek Sosnkowski
Śmigły – Rydz Wieniawa – Długoszowski Witos Żeligowski...
Pokolenia Polaków Żołnierzy co wywalczyli wolność
przez krew i rany przywrócili Polsce godność

Dziś w białej sukience dumna
koralami od Tatr po Bałtyk przybrana
z Orłem Białym w koronie
z Mazurkiem Dąbrowskiego w hymnie

Z Białą – Czerwoną co polskości chroni
z Krzyżem co wiary broni
piękna łagodna obowiązkowa
chrześcijańska solidarna honorowa

Tyś perłą najcenniejszą
Tyś ziemią najcudniejszą
Wisła muzyką fal niech Cię sławi
Niech Bóg Ciebie błogosławi

MAJOWA KONSTYTUCJA

Kazimierz Surzyn, 2018

Trzeciego Maja 1791 roku uchwalona
Przez Sejm zwany Czteroletnim zatwierdzona
Pierwsza Ustawa Zasadnicza w Europie
Druga po Konstytucji Stanów Zjednoczonych w świecie

Dzieło króla Stanisława Augusta Poniatowskiego
Hugona Kołłątaja Ignacego Potockiego
Z Rzeczypospolitą Obojga Narodów najjaśniejszą
Ojczyzną nowoczesną oświeconą sprawiedliwszą

Dualizm Korony i Litwy obalała
Monarchię dziedziczną konstytucyjną wprowadzała
Choć uprzywilejowanie szlachty utrzymała
Znacznie uprawnienia mieszczan zwiększyła

Chłopów pod opiekę państwa oddała
Haniebne nadużycia pańszczyzny złagodziła
Liberum veto wolną elekcję zносиła
Niebezpieczne złowrogie konfederacje likwidowała

Z Sejmem Senatem jako władzą ustawodawczą
Królem i Strażą Praw jako władzą wykonawczą
Sądem sejmowym Trybunałem Korony sądami
Ziemskimi i miejskimi jako władzą sądowniczą
Z wiarą rzymską katolicką panującą nad innymi

Jak na owe czasy bardzo postępową
Bronić wiary kultury polskości gotową
Konstytucja majowa symbol wolności
Dumy narodowej patriotyzmu i niepodległości ! „Pieśń o fladze”
Konstanty Ildefons Gałczyński, 1944

Jedna była - gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była - gdzie? Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.
Flaga fladze dodaje odwagi:
- No, no, nie bądź taka zmartwiona.
Nie pomogą i moce piekła:
jam ciebie, tyś mnie urzekła,
nie zmogą cię bombą ni złotem
i na zawsze zachowasz swą cnotę.
I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,
zostaniesz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmilsza,
biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi
i raz po raz strzelił karabin,
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.
Lecz wołały flagi: - Nie płaczcie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.

Zostaniemy biało-czerwone,
flagi święte, flagi szalone.
Spod Tobruku czy spod Murmańska,
niech nas pędzi dola cygańska,
zostaniemy biało-czerwone,
czerwone jak puchar wina,
białe jak śnieżna lawina,
biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i ordery, i muzyka
i stukał tajny szyfr.
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym
rozwiązywały biało-czerwony problem.

Łkała flaga: - Czym powinna
zginąć, bo jestem inna?
Bo nie taka dyplomatyczna,
bo tragiczna, bo nostalgiczna,
ta od mgieł i od tkliwej rozpaczy,
i od serca, które nic nie znaczy,
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkła sama Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samym obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina,
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
i Warszawa, moja Warszawa,
Warszawa jak piosnka natchniona,
Warszawa biało-czerwona,
biała jak śnieżna lawina,
czerwona jak puchar wina,
biało-czerwona, biało-czerwona,
hej, biało - czerwona.

„Taki kraj”
Jan Pietrzak

Jest takie miejsce
U zbiegu dróg,
Gdzie się spotyka
Z zachodem wschód...
Nasz pępek świata,
Nasz biedny raj...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.

Nad pastwiskami
Ciągący dym,
Wierzby jak mary
W welonach mgły,
Tu krzyż przydrożny,
Tam święty gaj...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.

Kto tutaj zechce
W rozpaczę tkwić,
Załamać ręce,
Płakać i pić,
Ten święte prawo
Ma, bez dwóch zdań...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.

Nadziei uczą
Ci, co na stos
Umieli rzucić
Swoją życia los!
Za ojców groby,
Za Trzeci Maj...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.

Z pokoleń trudu,
Z ofiarnej krwi
Zwycięskiej chwały
Nadchodzą dni...
Dopomóż, Boże,
I wytrwać daj!
Tu nasze miejsce,
To nasz kraj!

„Hej, chłopcy, Bagnet na broń”

Krystyna Kraheńska

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami,
mocne serca, a w ręku karabin,
granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy,
i odetchnąć da płucom, i rozgorzeć da krwi,
i piosenka jak tęcza nad ziemią roztoczy
w równym rytmie marsz: raz, dwa, tyrzy.

Hej, chłopcy, bagnet na broń!

Długa droga, daleka, przed nami trud i znój.
Po zwycięstwo, my młodzi idziemy na bój,
granaty w dłoniach i bagnet na broń!

Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami,
białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
nowa Polska zwycięska jest w nas i przed nami,
w równym rytmie marsz: raz, dwa, trzy.

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś,
przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba iść...
granaty w dłoniach i bagnet na broń!

„ŚWIĘTO FLAGI”

Zofia Tyszkiewicz, 02 maja 2004

Nowy dzień świąteczny mamy.
Drugi maja – to Dzień Flagi.
Choć historia barw jest stara
to dopiero teraz flaga
doczekała takiej chwili,
w której ją radośniej czcimy.

Biel od Orła i Pogoni,
czerwień z tarczy tła pochodzi,
a że Godło jest ważniejsze,
stąd też biel ma miejsce pierwsze.
Jest od góry barwą flagi,
w dole, prawnie, czerwień mamy.

Z nią od wieków naród kroczy.
Jest gdzie łzy i gdzie krew broczy.
Przez zabory, wojna świata,
zawsze bliska jest Polaka.

Ciesz się Flago, a my z Tobą.
Godnie uniesione czoło,
ufne myśli i nadzieja,
duma serce nam rozpiera!

Za to ważne Flagi święto
wyrazamy wdzięczność wielką
Rodziewiczom i Platformie
- nową tworzą dziś historię.

Nasze barwy narodowe
przed wiekami ustalone.
Barwy herbów Polski, Litwy
na sztandarach nam zakwitły.

Flaga nasza znakiem Unii,
historycznej państw komunii,
bo Królestwo Kongresowe
z Księstwem Litwy nią złączone.

Z nią radości, święta, hejnał,
z nią też Polska niepodległa.
Z nią do Unii, z własnym świętem
tak los sprawił - niepojęte!

Razem z Tobą jest Polonia,
Konstytucja i Madonna
- Matka i Królowa nasza,
która łaski nam wyprasza.

„Warszawa”

K.K.Baczyński, 10.II.1943r.

Bryła ciemna, gdzie dymy bure,
poczerniałe twarze pokoleń,
nie dotknięte miłości chmury,
przeorane cierpienia role.
Miasto groźne jak obryw trumny.
Czasem głuchym jak burz maczugą
zawalone w przepaść i dumne
jak lew czarny, co kona długo.

Wparło łapy ludzkich rojowisk
w głuchych ulic rowy wygasłe,
warcząc czeka i węszy groby
w nocach krwawych i w gromach jasných.

Jeszcze przez nie najeźdźców lawa
jako dym się duszny przewlecze,
zetnie głowy, posieje trawy
na miłości, krzywdzie człowieczej.

Jeszcze z wieku w wiek tak się spieni
krew z ciemnością, a ciemność z brukiem,
że odrośnie jak grom od ziemi
i rozewrze niebiosą z hukiem.

Bryła ciemna, miasto pożarne,
jak lew stary, co kona długo,
posąg rozwiany w dymy czarne,
roztrzaskany czasów maczugą.

I znów ująć dłuto i rydel,
ciąć w przestrzeni i w ziemi szukac,

wznosić wieki i pnącze żywe
na pilastrach, formach i łukach.

I w sztandary dąć, i bic w kamień,
aż się lew spod dłoni wykuje,
aż wykrzesze znużone ramię
taki głąz, co jak serce czuje.

POLSKA FLAGA

Kazimierz Surzyn, 10 lutego 2019 r.

Kolor biały pokoju i pojednania na górze,
czerwony róż, miłości, pasji na dole,
biały w anielskim niebios chórze,
czerwony, krwią ofiar zalane bitewne pole.

Flago coś rany boleści zatamowała,
tym co odważnie Polski bronili.
Tym co polegli na wieki chwała
i dla tych co o Ojczyźnie prawdę zawsze głosili.

Flagę, ten dokument pokoleń, wiatr wznosi,
nad szczyt Tatr i rzeźby chmur cudownych,
dla bohaterów narodowych o modlitwę prosi,
a młodym przypomina historię lat minionych.

Dziś jak flaga Wolności skrzydła rozwińmy,
miłości, wiary, nadziei, radości, płomień wzniećmy,
w szeregu polskich patriotów stańmy,
dla Polski pracę z sercem poświęćmy.

GODZINA „W”

Kazimierz Surzyn, 01 sierpnia 2019 r.

Zamarła Warszawa
Polska cała zamarła
Syren potężny głos
Ocean bieli i czerwieni
By uczcić pamiętać
Powstańczy zryw!

To Wy jesteście
naszymi nauczycielami
Jak działać w trudzie
Pokonywać strach zwyciężać
Ideałom się poświęcać!

Dzisiaj za Was żyjemy
Budujemy z mozołem
Pielęgnując Wolność
Której Wy – Bohaterzy
Z honorem broniliście!

Bądźcie dumni z nas
Tak jak my jesteśmy z Was
(Nie)zakazaną piosenką
co wszędzie rozbrzmiewa
Przyjmijcie upamiętnienia hołd!

DOBRA FLAGA

Kazimierz Surzyn, 16 lutego 2019 r.

Flaga Państwowa wielki symbol Polaków,
patriotyczny dług, obowiązek, morale,
pamiątka żołnierzy co szli tysiącami,
aby Ojczyzny najukochańszej ratować oblicze.

Dziś my idźmy w Polskę Najszlachetniejszą
i brońmy etosu jak naszych rodzin.
I Flagi Państwowej jako obiektu najwyższej wagi,
gotowości do walki i służebnej pracy.

Czci, honoru w majestacie dziejów,
co z wyglądu świadczy o dumie Polaków.
Gdy na nią patrzę moje serce rośnie, a duszę
całą w kwiatach raję rozpiera siła życia.

Umieszczajmy flagę zawsze w godnym miejscu,
tak by tworzyła wzorcowy prostokąt, na dworze
i w pomieszczeniach o każdej dnia i nocy porze.
Ona nie może być oplątana dookoła drzewca!

Dobłą Flagą Pogotowie Flagowe oferuje,
wystarczy w Google wpisać Pogotowie Flagowe.
Wszystkich serdecznie zapraszam i zachęcam!
Naprawdę uczynić to warto. Polecam.

Chcę, by wreszcie Flaga Państwowa,
wszędzie w Polsce była szanowana.
Zespołowi Dobrej Flagi, Ludziom Dobrej Woli,
dziękuję za dbałość o wartości narodowe.

RADZIECKI ATAK

Kazimierz Surzyn, 4 lipca 2019 r.

17 września 1939 roku..

Zdradziecka Armia Czerwona
z polecenia wodza Stalina
Polskę podle zaatakowała
bez wojny wypowiedzenia

Ziściła bezduszny haniebny
pakt Ribbentrop - Mołotow
przekraczając w środku nocy
wschodnie granice Ojczyzny

Czwarty rozbiór Polski
jeszcze im było mało
trzech poprzednich
O Polsko krwawiąca!

I te sowietów kłamstwa
o rozpadzie polskiego państwa
emigracji rządu i obronie
Ukraińców i Białorusinów

Potem nadeszła okupacja
rozstrzelania niewinnych
tortury kraty więzienne
zsyłki prace przymusowe

Ileż cierpień przemocy
od tych co mieli sojuszami
nie stosować żadnej agresji
wobec Biało - Czerwonej

Chwała i pamięć bohaterom
którzy nie utracili ducha walki
zabitym ranionym na posterunku
za najdroższy skarb - Ojczyznę!

RZEŻ WOŁYŃSKA

Kazimierz Surzyn, 3 stycznia 2020 r.

ludobójstwo zorganizowane -
przez Ukraińców dokonane
z Organizacji Ukraińskich
Nacjonalistów i Ukraińskiej
Powstańczej Armii
przy wsparciu miejscowej
masy ukraińskiej ludności
wobec polskiej mniejszości -

straszny plan zbrodniczy
tragedia niewyobrażalna
kobiety mężczyźni dzieci
w torturach ginęli od kul
noży siekier grabi wideł
morze łez wezbranej krwi
co płynęły przez pola i łąki
i w kościołach bo i tam
szalała mordercza pięść
brutalne spalenie domostw
by nie pozostał żaden ślad
płaczą ziemia i szczątki ciał!
całkowita dewaluacja wartości -
życie nic nie znaczyło
Ludzkie Pomniki Wołyńskie
Powstańcie Dziś Do Apelu
Niech Znicze Pamięci
Wykują Miłość Nadzieję Wiarę
Że Już Nigdy Nie Powtórzą Się
Tak Haniebne Czyny Ale Oprócz
Wspomnienia Potrzebne Są Dzisiaj
Badania Ekshumacja Godny Pochówek
Żal Pokuta Przebaczenie Pojednanie
Tam Na Tej Ziemi Honorowe Upamiętnienie!
TO JEST BARDZO WAŻNE NIE MOŻNA RODAKÓW -
OFIAR LUDOBÓJSTWA UKRAIŃSKIEGO
POZOSTAWIĆ SAMYM SOBIE!

Adam Mickiewicz **Śmierć Pułkownika**

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż Pułkownika,
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.
Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby - do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelas i pas, i ładunki;
Stary żołnierz - on chce jak Czarniecki.
Umierając, swe żegnać rynsztunki.
A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;

I żołnierze od żalu pobledli.
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej - a teraz płakali
I mówili z księżami pacierze.
Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza,
Na pastuszym tapczanie on leży -
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka.
Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne dziewczę ma lica?
Jaką pierś? - Ach, to była dziewczica,
To Litwinka, dziewczica-bohater,
Wódz Powstańców - Emilija Plater!

Cyprian Kamil Norwid

Moja piosnka [II]

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba....
Tęskno mi, Panie...
Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...
Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,
"Bądź pochwalony!"
Tęskno mi, Panie...
Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...
Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają tak za tak - nie za nie,
Bez światło-cienia...
Tęskno mi, Panie...
Tęskno mi owdzie, gdzie któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej...
Tęskno mi, Panie „Tu wszędzie Polska”
Tadeusz Kubiak
Tu, gdzie jest dom nasz, twój i mój,

gdzie lasy są i rzeki nasze,
gdzie każdy ojciec szedł na bój,
gdzie Biały Orzeł na sztandarze.
Gdzie w Gdańsku Neptun łni trójzębem,
gdzie nad Krakowem dźwięczy hejnał,
gdzie wolna droga wiedzie w zboże,
gdzie chwiejna trzcina na jeziorze.
Tyś się tu rodził, ojciec i wuj,
tu się rodziła twoja matka.
Dziad orał ziemię, wdychał kurz,
a jego dom to nędzna chatka.
Gdzie klucz żurawi nad łąkami,
gdzie Mysia Wieża ponad Gopłem,
w Szczecinie biały transatlantyk,
w morzu stalowy, czujny okręt.
Gdzie wiosną słowik w krzakach gęstych,
jesienią rżyska snute dymem,
gdzie latem słońce nad Bałtykiem,
a zimą świerszcze za kominem.
Gdzie dom poety w Czarnolesie,
gdzie nurtem śpiewnym płynie Wisła.
Tu biały sad jest, czarny węgiel,
tu wszędzie Polska, tu - Ojczyzna Konstanty Ildefons Gałczyński,
Pieśń o fladze
Jedna była - gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była - hej! Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino,
A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona!
Czerwona jak puchar wina,
biała jak gwiazdna lawina,
biało-czerwona.
Zebrały się nocą flagi.
Flaga fladze dodaje odwagi:
- No, no, nie bądź taka zmartwiona.
Nie pomogą i moce piekła:
jam ciebie, tyś mnie urzekła,
nie zmogą cię bombą ni złotem
i na zawsze zachowasz swą cnotę.
I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,
zostaniesz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmilsza,
biało-czerwona.
Tak mówiły do siebie flagi
i raz po raz strzelił karabin,
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.

Lecz wołały flagi: - Nie płaczcie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.
Zostaniemy biało-czerwone,
flagi święte, flagi szalone,
nie spoczniemy biało-czerwone,
czerwone jak puchar wina,
białe jak śnieżna lawina,
biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i ordery, i muzyka
i stukał tajny szyfr.
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym
rozwiązywały biało-czerwony problem.

Łkała flaga: - Czym powinna
zginąć, bo jestem inna?
Bo nie taka... dyplomatyczna,
ta od mgieł i od tkliwej rozpaczy,
i od serca, które nic nie znaczy,
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkąła sama Matka Boska.
Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samym obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina,
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
i Warszawa, moja Warszawa!
Warszawa jak piosnka natchniona,
Warszawa biało-czerwona,
czerwona jak puchar wina
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona,
biało-czerwona,
hej, biało-czerwona.

Konstanty Ildefons Gałczyński
Pieśń o żołnierzach z Westerplatte
Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.
(A lato było piękne tego roku).
I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.
(A na ziemi tego roku było tyle wrzосу na bukiety).
W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,

żołnierze z Westerplatte.
I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudni w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.
I śpiew słyszano taki: - By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.
Lecz gdy wiatr zimny będzie dał,
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte

Władysław Bełza

Legenda o garści ziemi polskiej

Ojców naszych ziemio święta,
Ziemio wielkich cnót i czynów,
Tyś na wskroś jest przesiąknięta,
Krwią ofiarną twoich synów.
I nie darmo w twoje rano,
O! puścizno przodków droga!
Ziemią świętą ciebie zwano,
Boś najbliżej stała Boga.
Byłaś ziemią poświęcenia,
Przytuliskiem licznych gości;
Dziwny ciebie opromienia,
Czar męczeństwa i świętości.
Niegdyś ze stron tych pątnicy,
Z wiarą w sercu niewymowną,
Do Piotrowej szli stolicy,
Po relikwii kość cudowną.
I gdy o ten dar nieśmiało
Dla Ojczyzny swej prosili,
Papież schylił głowę białą
I tak odrzekł im po chwili:
„O, Polacy! O, pielgrzymi!
Na cóż wam relikwia nowa?
Wasza ziemia krwią się dymi
I dość świętych kości chowa.
Wszakże jeszcze do tej pory,
W bitwach z Turki i z Tatory,
Męczenników waszych wzory,
Są świadectwem waszej wiary”.
I wziął w rękę swą sędziwą,
Polskiej ziemi grudkę małą,
I na dłoń mu się, o! dziwo!
Kilka kropli krwi polało.

„Weźcie, rzeczce, proch ten z sobą
I cud Boży głoście wszędzie!
Niech ta ziemia wam ozdobą
I relikwią świątyń będzie!
Niechaj proch ten z waszych progów
Wciąż wam świadczy przed oczyma:
Jak nad Boga — nie ma Bogów,
Nad tę ziemię świętszej nie ma!..

Edward Słowski

Ta, co nie zginęła

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szanćach
patrzemy śmierci w twarz.
W okopach pełnych jęku,
wsłuchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie —
ja — wróg twój, ty — mój wróg!
Las płacze, ziemia płacze,
świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szanćach
stoimy ja i ty.

Zaledwie wczesnym rankiem
armaty zaczną grać,
ty świstem kul morderczym
o sobie dajesz znać.
Na nasze niskie szanćce
szrapnelów rzucasz grad
i wołasz mnie, i mówisz:
— To ja, twój brat... twój brat! —

Las płacze, zimia płacze,
w pożarach stoi świat,
a ty wciąż mówisz do mnie:
— To ja, twój brat... twój brat! —

O, nie myśl o mnie, bracie,
w śmiertelny idąc bój
i w ogniu moich strzałów,
jak rycerz, mężnie stój!
A gdy mnie z dala ujrzysz,
od razu bierz na cel
i do polskiego serca
moskiewską kulą strzel.
Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,

że TA, CO NIE ZGINEŁA,
wyrośnie z naszej krwian

Jan Lechoń

Hymn Polaków na obczyźnie

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,
Wszystkie me siły jej składam w ofierze
Na całe życie, które wzięłem z Ciebie,
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.
Twych wielkich mężów przykład doskonały,
Twych bohaterów wielbię święte kości,
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały,
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.
Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Ze nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje
I większej chluby niżli być Polakiem.
Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy
I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,

Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.
Z narodem polskim na zawsze związany
O każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję

Cecylia Paławska

Niepodległość przybyła jesienią
(fragment)

Niepodległość przybyła jesienią
po opadłych, kolorowych liściach,
w ciężkich butach i szarych szynelach
niosła wolność piechota ojczysta.
Wśród żołnierskich, trudnych dni, Marszałku,
polski sen spełniałeś wytęskniony,
niedorzeczny tak dla niedowiarków,
choć nie zwątpiły Twoje Legiony.
Niezrozumiani, osamotnieni,
kto tylko Polskę w sercu zachował,
z różnych zaborów – więc podzieleni
ruszyli razem: Pierwsza Kadrowa.
Bo kiedy przyszła godzina próby
im przyświecała nadzieja szczytna,
że kraj wybawią z hańby i zguby,

z popiołów wstanie ziemia najmiłsza.
Nieważne złoto ani zaszczyty,
nie straszne trudy, nie bolą rany,
miłość do Polski – herb znakomity.
Dla niej przetrwali, dla niej wygrali

Regina Pisarek

Opowiedz nam, Ojczyzno

Opowiedz nam, moja Ojczyzno,
Jak matka dzieciom ciekawym,
O latach znaczonej blizną
Na wiekach chwały i sławy.
O wojach Mieszka nam powiedz,
O słupach nad Odrą stawianych.
Niech niesie twoją opowieść
Wiatr halny i morskie szkwały.
Matczynej ucz nas miłości,
Jak ojciec w życie wprowadzaj.
Nie żałuj serdecznej troski,
Za trudy szczerze nagradzaj.
Biel śniegu i żar czerwieni,
I orły dumne piastowskie
To wieczne symbole tej ziemi,
Najmiłszej sercu, bo polskiej.
Wy tłumacz nam, tak jak umiesz,
Skąd czerwień i biel sztandarów.
Niech ludzie żyją tu dumnie,
Że taki wydał ich naród!
Daj swoim synom, żołnierzom,
Ten kwiat, jak kiedyś kęs chleba,
To oni od wieków strzegą
Tej ziemi i tego nieba.
Opowiedz nam, moja Ojczyzno,
Nam z lat siedemdziesiątych,
Jak w bliską wejdziemy przyszłość,
A co oddamy historii.
A jeśli wielka historia
I dla nas ma trochę miejsca,
Bądź z wiernych mi najwierniejszą
I mnie weź sobie do serca.
Opowiedz, opowiedz, opowiedz, Ojczyzno!

Jonasz Kofta

W moim domu

Tyle lat jesteśmy razem, miła, wybacź

Ale wszystko tak jak trzeba chyba nie jest
Gdy musimy się codziennie przekonywać
Że ty dla mnie, ja dla ciebie, istniejemy
Przecież nie mam żadnej innej poza tobą
I mieć nie chcę, tyś jest wieczna i jedyna
Naszym sercom zagroziła, tak jak słowem
Niedokrwistość, zniechęcenie i rutyna
To normalne, że chcesz mieć nareszcie spokój

A na wiosnę grządki zasiać i zagrabić
Ale wiesz, bywają różne pory roku
A tak życia jak tapczanu nie ustawisz
Kiedy niebo nad głowami cięży chmurnie
Twoje oczy wciąż mnie śledzą niespokojnie
Ja dla ciebie chyba zawsze byłem durniem
Co nic nie wie, nic nie czuje, nic nie pojmie
Nie ma takiej gorzkiej prawdy, moja miła
Która dla mnie byłoby nie do zniesienia
Jeśli rzecz nam jaka serca podzieliła
To naiwne i tchórzliwe przemilczenia
Póki czas, lepiej otwarcie ze mną pomów
Zanim w złości lepszy numer ci wykręcę
Chyba prawo mam, by w moim własnym domu
Więcej w oczy mi patrzono, mniej na ręce
Wiem na pewno, że ze sobą zostaniemy
Chociaż życie nam układa się nieprosto
Nie możemy rozstać się trzasnąwszy drzwiami
Moja miła, moja droga
Moja Polsko

Panny Wyklęte „Noc”

Nocą nikt zmęczonych butów już nie ściąga
A śpiące oko zdrajcy mnie nie wypatruje
Chroniony lasem, łanem zboża, Twą modlitwą
Idę dziś, Bóg mi Ciebie podaruje.

Choć to nie kościół, a ja nie w ślubnej bieli
Kłęczymy w deszczu, ziemia ciepło pachnie błotem
Przysięgę póki śmierć nas nie rozłączy
Przyjmiesz Panie błogosławiąc nas błyskawic złotem.

Stanę na każde Twoje zawołanie Polsko
Po Bogu pierwsza, poza Nim, przed Tobą nikt
Płaczesz gdy zło wyklina Twoje wierne wojsko
Upomnisz się jak matka o synów swych

Znać Cię nie może, w noc go przyniosę gdy śpi
Pod palcami zawsze jego włosy będziesz czuć
Najciszej jak można na czołach znaczysz nam krzyż

Sercem zawsze z nami, ale my na zawsze sami

Dopada kula, ziemia pachnie naszym ślubem
Trawa jak włosy dziecka, mocno w nią dłoń wtuliłem
I dałyś Boże siłę, by ostatnia myśl prosiła
Spraw bym wybaczył moim wrogom każdą winę

Stanę na każde Twoje zawołanie Polsko
Po Bogu pierwsza, poza Nim, przed Tobą nikt
Płaczesz gdy zło wyklina Twoje wierne wojsko
Upomnisz się jak matka o synów swych

Swoich żołnierzy wywołujesz dzisiaj Polsko
Stoją w szeregu, na ich czapkach Orzeł Łśni
Lalek, Rój, Uskok, Inka i całe niezłomne wojsko
Po Bogu pierwsza, poza Nim, przed Tobą nikt.

Zbigniew Herbert „Przesłanie Pana Cogito”

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
Po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę
 Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
 Wśród odwróconych plecami i obalonych w proch
Ocalałeś nie po to aby żyć
Masz mało czasu trzeba dać świadectwo
 Bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
 W ostatecznym rachunku tylko to się liczy
A gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
Ilekcroć usłyszysz głos ponizonych i bitych
 Niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
 Dla szpiclów katów tchórzy – oni wygrają
 Pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzuca grudę
 A kornik napisze twój uładzony życiorys
I nie przebaczą zaiste nie w twojej mocy
Przebaczą w imieniu tych których zdradzono o świecie
 Strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
 Oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
 Powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych
Strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne
Ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
Światło na murze splendor nieba
One nie potrzebują twego ciepłego oddechu
Są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy
 Czuwaj – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź
 Dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę
Powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
Bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz
Powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
Jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

A nagrodzą cię tym co mają pod ręką
Chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku
Idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
Do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
Obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Bądź wierny Idź

Andrzej Kołakowski „Ballada o Drugiej Konspiracji”

Już na wschodzie niebo czerwienieje
Życiem zawładnęła ciemna noc
Choć niektórzy mówią mi, że dnieje
Ja wiem dobrze, że nadchodzi noc

Wszystko postawiłem na Twą kartę
Z Tobą, Polsko swój związałem los
Chociaż życie jest tak wiele warte
Dziś bez żalu, rzucam je na stos

Już psy gończe są na naszym tropie
Z każdym dniem gęstnieje wokół czas
Żadna burza już nie przejdzie bokiem
Coraz mniej bezpieczny bywa las

Szare mury, martwe oczy okien
I w piwnicy pojedynczy strzał
Śmierć w sądowym czai się wyroku
Wieje hańbą od sądowych sal

Zdradzą Cię Ojczyzno jak dziewczynę
Dzieci Twe utopią w rzekach krwi
Nie giń Polsko, ja za Ciebie zginę
Przecież kiedyś musi nadejść świt

Andrzej Kołakowski „Inka”

Jak trudno umierać, gdy naście masz lat
Jak trudno zaśpiewać piosenkę
Gdy z pąka dopiero rozwijasz się w kwiat
Ze śmiercią wędrując pod rękę

Jak trudno umierać, gdy naście masz lat
Dopiero się zrywasz do życia
A tam za murami zieleni się las
A zegar tak szybko odmierza Ci czas
I tyle jest chwil do przeżycia

Jak trudno jest żyć gdy naście masz lat
A w sercu nie goją się blizny

Gdy groby kolegów, poezja i stal
To szańce ostatnie Ojczyzny

Jak trudno jest żyć gdy naście masz lat
I tyle do życia masz pytań
A ktoś zasiekami podzielił Twój świat
I drogi do domu nie widać zza krat
A serce nabrzmiało goryczą
 Ze śmiercią pod rękę ostatni już raz
 Przemierzam więzienny korytarz
 Bądź zdrowa Ojczyzno, ja muszę już spać
 By wreszcie się zbudzić do życia

„Rozstrzelana armia” Andrzej Kołakowski

Różańce ofiar, mgły nad rojstami
A tętent kopyt rytm wybija
To pułki armii rozstrzelanej
To przeszłość, która nie przemija.

Przez mgły pamięci, życia zamęt
Wędruje szwadron za szwadronem.
Błyszczą honorem klingi szabel
Stygnie koralem krew na skroniach

W ubeckich piwnicach przestrzelone czaszki
To śpiący rycerze majora Łupaszki
Wieczna chwała zmarłym, hańba ich mordercom
Tętno Polski bije w przestrzelonym sercu

W gęstym zaduchu współczesności
Kręcą się mroczne interesy
Na euro się przelicza kości
A pamięć leczy się ze stresu

Nad polskim Wilnem zaszło słońce
Snuje się wieczór niespokojny
A Matka Ostrobramska wita
Swe dzieci wracające z wojny

Od wrót Ostrej Bramy do katowni Gdańska
Tak się zakończyła przygoda ułańska
Zagrała pobudka, rzą w przestworzach konie
Odpoczną żołnierze na niebiańskich błoniach
Wieczna chwała zmarłym, hańba ich mordercom
Tętno Polski bije w przestrzelonych sercach

„Bój” Andrzej Kołakowski

Przyłożony do pnia topór jak do gardła brzytwa
Poszły wici po zaściankach, będzie wielka bitwa
Jeden w rękę szable chwyta, drugi bierze topór
Poszły wici po zaściankach stawić zbrojny opór

Wicher powiał wieści rozniósł i dlatego bitwa
Gdy Korona w ogniu staje podnosi się Litwa
Kiedy Litwa żarem płonie, ostrogami dzwoni
Orzeł skrzydła rozpościera nad znakiem Pogoni

Kiedy Litwa żarem płonie, ostrogami dzwoni
Orzeł skrzydła rozpościera nad znakiem Pogoni

Już w ordynku nad Wiliją stają polskie wojska
A na drugim brzegu rzeki zebrał armie Moskal
Pewnie zaraz zagrzmia działa i zabłyszczą szable
Jazda polska i litewska zmiecie plemię diable

Pewnie zaraz zagrzmia działa i zabłyszczą szable
Jazda polska i litewska zmiecie plemię diable

Poszło wojsko kruszyć mury, burzyć kazamaty
Przeszli rzekę szarpią ciało moskiewskiego kata
Śmierć nad nimi się uwija nie marnuje czasu
Musi zdążyć zanim słońce skryje się za lasem

Zanim słońce zajdzie krwawo nad Polską i Litwą
Poświęcimy naszą młodość lub wygramy bitwę
A po bitwie wieczność czeka lub rodzinny dom
I pójdziemy bić się znowu gdy uderzy grom

„Znak” Andrzej Kołakowski

W środku nocy z łóżka wstaję, izba we śnie pogrążona
Serce w piersi się szamoce jak zamknięty w klatce ptak
Cisza głucha za oknami, szal zarzucam na ramiona
Nie wiem tylko czy pobudki nadszedł czas

Noc całunem czarnym cały świat okrywa
Tylko w izbie jasno jakby w dzień
Jedna mała świeca nocy mrok rozrywa
Po dniu ciężkiej pracy dobry sen

Czuwał już zbyt długo, nie wiem czy go budzić
Strzelba w kącie stoi, zwietrzała proch
Nie wiem czy go świtem nowym warto łudzić
Nie wiem czy się godzi budzić go

Nie wiem czy go świtem nowym warto łudzić

Nie wiem czy się godzi budzić go

Jutro dzień się zacznie, trzeba w to uwierzyć
Trzeba mocną wiarę w sercu mieć
Jutro świt nastanie, świt zbudzi żołnierzy
Jak się wojsko zbudzi, będzie rzeź

A tu tak spokojnie, kto by chciał to zmieniać
Noc nam spokój niesie, burzę niesie dzień
Skoro tak spokojnie, po co iść na wojnę
Po co ze snu spokojnego budzić się

Skoro tak spokojnie, po co iść na wojnę
Po co ze snu spokojnego budzić się

Za oknami widać znaki, świat się budzi i nas woła
Dotknij dłonią delikatną uśpionego czoła
Dotknij dłonią delikatną uśpionego czoła
W okno puka biała dłoń, w stajni zarżał kary koń
Wojna tuż za progiem, pora ruszać w drogę
Wojna tuż za progiem, pora ruszać w drogę

„Puszcza” Andrzej Kołakowski

Stoimy od wieków wśród mchów i grzęzawisk
Bo do nas należą te ziemie
Wznosimy do nieba zdrewniałe ramiona
Otchłani sięgamy korzeniem

Stoimy jak wojsko do boju gotowe
Jak szlachta zebrana na wiec
Lecz w gardłach zdrewniałych stężały nam słowa
I nogi zbyt słabe by biec

Lecz w gardłach zdrewniałych stężały nam słowa
I nogi zbyt słabe by biec

I tylko nam czasem wiatr wieści przyniesie
Że gdzieś się buntują, gdzieś walczą
I tylko się czasem dowiemy przypadkiem,
Że bębny bojowe już warczą

A ona ukryła swą twarz pod kapturem
Bez serca, bez ducha, bez krwi
I dłonią kościstą kierunek wskazuje
Gdzie wojska powstanie dziś szły

Gdzie spojrzy, tam rosą żołnierskie mogiły
Gdzie przejdzie, tam matki zapłaczą
I zniknie jak przyszła gdy skończy się bitwa

Gdy kruki i wrony zakraczą

I zniknie jak przyszła gdy skończy się bitwa
Gdy kruki i wrony zakraczą

„Przysięga” Andrzej Kołakowski

Trudno jest wytrwać, gdy wszystko zdaje się stracone
Trudno jest marzyć, gdy marzenia Twoje depczą
Trudno jest stać gdy chcą cię rzucić na kolana
Marzyć o słońcu gdy wokoło strugi deszczu

Lecz przysięgaliśmy na orła i na krzyż
Na dwa kolory, te najświętsze w Polsce barwy
Na czystą biel i na gorącą czerwień krwi
Na wolność żywych i na wieczną chwałę zmarłych

Trudno zwyciężać gdy w zwycięstwo tve nie wierzą
Trudno jest walczyć, gdy poległo już tak wielu
Trudno jest ciągle na zamiary siły mierzyć
Ostatnią kulą jak opłatkiem się podzielić

Trudno się czasem z Twoją wolą zgodzić, Panie
I stać spokojnie gdy ofiarne płoną stosy
Ale swój los przyrzekaliśmy rzucić na nie
By swoje życie jak przeszkodę móc przeskoczyć

Bo przysięgaliśmy na orła i na krzyż
Na dwa kolory, te najświętsze w Polsce barwy
Na czystą biel i na gorącą czerwień krwi
Na wolność żywych i na wieczną chwałę zmarłych

I zwyciężymy, gdy zwycięstwo dasz nam Panie
Przyjmiemy klęskę, jeśli taka Twoja wola
Tylko daj w godzinie próby nam wytrwanie
Gdy upadniemy zawsze pozwól powstać z kolan.

„Wyklęci Niezłomni” Leszek Czajkowski

Wyklęci pół wieku Żołnierze Niezłomni
Ofiary ubeków, stawiamy Wam pomnik
Choć w naszej pamięci jesteście od lat
Dopiero dziś święcić możemy Wasz wkład
W obronę Ojczyzny przed armią niemiecką
I przed komunizmem pod gwiazdą sowiecką
Nie łatwo jest rzucać swój los na stos
Powiedzmy to wprost!

Choć skończone dranie co rusz pomniejszają
Wasz trud i oddanie dla wolności kraju

Choć wyje niemiło chór rosyjskich sług
My wiemy jak było i wie o Was Bóg

Obrońcy Ojczyzny przed armią niemiecką
I przed komunizmem pod gwiazdą sowiecką
Nie łatwo jest rzucać swój los na stos
Powiedzmy to wprost!

To wyście wskazali jak zachować honor
Gdy dla głupców Stalin był prawdą wcieloną
To wyście wiedzieli gdzie dobro gdzie zło
Gdy z lasu do celi w kajdankach się szło

Uznani od nowa Żołnierze niezłomni
Być może już o Was nasz kraj nie zapomni
Najwyższe honory należą się Wam
Wam na Polskę chorym, Wam ofiarom kłamstw

„Powstanie warszawskie” Leszek Czajkowski

Wierzę głęboko w sens ofiary
Baczyńskich, Gajcych za Warszawę
Gdy płynął krwią północy Paryż
Musieli dać świadectwo krwawe

Żoliborz, Wola, Śródmieście, Mokotów
Nie było odwrotu!

Wierzę w straceńczych wal celowość
Tych, którzy walcząc umierali
Gdy Europy mapę nową
Za zgodą świata kreślił Stalin

Wierzę w dziejową moc barykad
I z gruzu usypanych mogił
Bo wielkich mocarstw polityka
Nie zostawiła innej drogi

Wierzę, naprawdę, w sens powstania
W honor i w śmierci ból ogromny
Czas za Ojczyznę umierania
To lekcja życia dla potomnych
Mokotów, Śródmieście, Żoliborz, Wola
Pochylmy czoła!

„Zmiana okupacji” Leszek Czajkowski

Hen w Lublinie, dawno temu w lipca skwarny czas wakacji
Nastąpiła bez problemu prosta zmiana okupacji
Niemcy wyszli, Ruscy przyszli, ot i ceremonia cała

Bowiem po sąsiadów myśli Polska wolną być nie miała
Ci co mieli nas wyzwalać swój zaczęli ład utrwać

Nocą jak tchórzliwy zając szedł PKWN po władzę
Manifestem obwieszczając czas masowych uprowadzeń
Nowy etap polskiej kaźni tak się właśnie rozpoczął
Bo Polacy najwyraźniej nie pragnęli praw Stalina
Za to rząd kolaborantów wspierał nowych okupantów

Pod osłoną ruskich tanków mordowano chłopców z lasu
Działał obóz na Majdanku jak za hitlerowskich czasów
Z mocy żadnych krwi dekretów zapełniały się więzienia
Kto z AK lub NSZ – u musiał wracać do podziemia
Przyszła pora socjalizmu, czerwonego bandytyzmu

Hen w Lublinie, dawno temu w lipca skwarny czas wakacji
Świat nas oddał bez problemu bolszewickiej dominacji
Aktualność tej rocznicy pełna jest jak się wydaje
Bo sprzedajni politycy zawsze będą kupczyć krajem
KGB, SB, Gestapo, kapo zawsze będzie kapo

„Pamięć” Leszek Czajkowski

Ja wybaczeniu nie jestem przeciw
Ale się nie da zmazać na siłę
Tego co uczynili sowieci
A czego ja sam świadkiem byłem

Dość mam mentorów z telewizora
Muszę oszczędzać się po zawale
Nie wiem co jadłem na obiad wczoraj
Lecz wojnę pamiętam doskonale

Przez całe życie wracają do mnie
Armii Czerwonej zbrodnie ogromne
Ja ich nie zapomnę!
Przez całe życie zapomnieć nie mogę
Walki sowietów z nami i z Bogiem
Naprawdę nie mogę!

Ja prosty żołnierz Armii Krajowej
Na szaniec rzucone pokolenie
Pamiętam kolbą rozbitą głowę
Chłopa, co kiedyś dał nam schronienie

Bitwę we wsi pamiętam do dzisiaj
NKWD strzelało z bliska
Pamiętam jak trafionego misia
Martwy chłopiec do piersi przyciskał

I ta dziewczyna o włosach złotych

Zgwałcona przez bolszewików pięciu
Która się powiesiła potem
Żyje bez zmarszczek w mojej pamięci

Pamiętam księdza z bliskiej parafii
Kiedy dopadli go Bolszewicy
Chrystusa wyrzec się nie potrafił
Ukrzyżowali go więc w kaplicy

Ja każdy z tysiąca dwustu czterech
Dni w mokotowskiej celi pamiętam
Z powtarzającym się konwejerem
I podpuszczaniem przez konfidenta

Pamiętam swąd przysmażonej skóry
Od gaszonego papierosa
I oficera śledczego, który
Po rusku klął przy ciężkich ciosach

„Egzekucja” Leszek Czajkowski

Patrzę mu w oczy i widzę strach
W kumulujących zło źrenicach
Kto uczestniczy w wojennych grach
Ma obniżoną cenę życia
 Kłęczy przede mną, ja trzymam broń
 Mogę go zabić ruchem palca
 Nie mam wyrzutów, bo to on
 Przyszedł podziemie nasze zwalczać
Wie co go czeka, ręce mu drżą
Jestem dla niego „polskim bandytą”
Polacy antyrosyjscy są
Tak mu do głowy wbito
 Rosyjski język w zasadzie znam
 Mówię poprawnie, rozumiem wiele
 A że jesteśmy tu sam na sam
 Przesłucham go, zanim zastrzelę
Pytam czy zabił już kogoś z nas
On sapie „niet” i kręci głową
„Łzesz!” krzyczę, on zakrywa twarz
I daje mi honoru słowo
 Słowo honoru sowieta to
 Realna sprzeczność, jawna kpina
 „A w Boga wierzysz?” osaczam go
 „Czy w partię i Stalina?”
Ja chętnie pamięć odświeżę Ci
NKWD – zisto, przypomnij sobie
Sołtysa co wisiał cztery dni
I miał złamane ręce obie
 Chłop całą wojnę w podziemiu był
 Meldunki nosząc mówił pacierz

Walczył z Niemcami ze wszystkich sił
Dziwił się więc, że go wieszacie
Na egzekucję patrzyła wieś
I tylko dzieci stały tyłem
Ludzie milczeli, dobrze wiesz
Ty akcją dowodziłeś
Wtedy uderza w dziecięcy płacz
Ten rosły bandzior przed trzydziestką
Musi się teraz śmiertelnie bać
Dla ateisty zgon nie jest pestką
NKWD – zistę przeraża śmierć
Szlocha, że ujrzeć chce rodzinę
Czeka na niego w ZSRR
Żona i czteroletni synek
Ja też mam syna, naciskam spust
Na wojnie przegrywają słabi
Patrzę jak krew mu płynie z ust
On by mnie również zabił

Potem zdejmuję czapkę nad ciałem
Wybacz mi Boże – musiałem

„On nie zapomni” Marcelina Panny Wyklęte

W drobnych dłoniach
siła wielka
iskrzy w oczach trud
małych zwycięstw
radość
wielka
wielki straty ból

I pobiegnie dalej
zabrać wolność swą
i strach jej nie złamie
mocno wierzy w to
Młodość w broń zaklęta
niestrudzony cud
a za co jest Wyklęta
nie zapomni Bóg

Szarpią
Drapią
Wyrrywają z niej
ochłapy słów
Wilków oczy
są czerwone
nie odpowie znów

I pobiegnie dalej
zabrać wolność swą

i strach jej nie złamie
mocno wierzy w to
Młodość w broń zaklęta
niestrudzony cud
a za co jest Wyklęta
nie zapomni Bóg

Ścianę zdobi
Orzeł Biały
na splamionym tle
w dole tli się krew czerwona
nad nią biały Anioł Stróż

I pobiegnie dalej
zabrać wolność swą
i strach jej nie złamie
mocno wierzy w to
Młodość w broń zaklęta
niestrudzony cud
a za co jest Wyklęta
nie zapomni Bóg

Michał Konarski „Jedna chwila”

Pod nogami dywan z trocin
mur porosła trawa
cienie pod piwnicy ścianą
w martwym oknie szklana łza
będą o mnie śpiewać pieśni
wolałabym żyć
moje imię Inka
wyklęta życia nie

Nie oglądam się za siebie
tam gdzie dym i mrok
co przede mną tego nie wiem
jeszcze tylko jeden krok.
Nie oglądam się za siebie
tam gdzie dym i mrok
co przede mną tego nie wiem...

Niczego mi nie żal
wszystko ma początek
wszystko ma też swój kres
i ty nie rozpaczaj
chcę byś swoim życiem
żył trochę za mnie
wolę to od twoich łez.
Czy wiesz, nie zostanie z nas nic
prochy rozwieje wiatr
kiedy zechcesz

kiedy zechcesz
znaleźć mnie w sobie
przestań się bać.

Nie oglądaj się za siebie
tam gdzie dym i mrok
jestem blisko obok ciebie
jeszcze tylko jeden krok.
Nie oglądaj się za siebie
tam gdzie dym i mrok
jestem blisko obok ciebie...

Martwy krzyk w oddali
w piwnicy mrok
serce wyłamali
ciężkich butów krok.

Dzień zwycięstwa
o nas zapomniał świat
moich 17 lat, zabił czyjś syn i brat.
Powiedz bliskim
zachowałam się jak trzeba
nie dla medalu
tam już nagród nie potrzeba.
To dla ciebie
kropelka Polski
daj ją dzieciom
gdy nie wiedzą o czym śnić.

Niech obejrzą się za siebie
tam gdzie dym i mrok
będę blisko, obok w niebie
to tylko jeden krok.
Twego życia jedna chwila
życie wraca mi
w jednej chwili mnie zabrakło
ale jesteś teraz Ty.

Obejrzyjcie się za siebie
tam gdzie dym i mrok
będę blisko, obok w niebie
to tylko jeden krok.
Twego życia jedna chwila
życie wraca mi
w jednej chwili mnie zabrakło
jesteście Wy.

Grad pocisków lustro pęka
ciemność zapiera dech
mój krzyk Niech żyje Polska!
słodka w ustach krew.
Czas przystaje świat zamiera

robię pierwszy krok
on obejmuję mnie
daję ponieść się przez mrok.

„Atak” Leszek Czajkowski

„Istriebitiele” z NKWD
Rozpoczynają atak
Usiłujemy wydostać się
Przy minimalnych stratach
Pierwszy obrywa kapral „Smyk”
Porucznik zaraz potem
Rannych kolegów stapia się krzyk
Z automatów terkotem

Nawet gdy walka nie przyniesie
Niepodległego kraju nam
Lepiej umierać w polskim lesie
Niż konać na Syberii tam
Gdzie naszych przodków los wyganiał
Po narodowych powstaniach
Przebić udało się nam nie raz
By żyć i walczyć dalej
Dziś Ruscy osaczyli nas
Bo szpicel był w oddziale

Niedawno zniknął łącznik „Klin”
On nas sowietom sprzedał
Zasłużył ten z Judasza syn
Na ołowiany medal
Czy to ostatni dzień z moich dni
Do trawy się przytulam
Serce do gardła podchodzi mi
Gdy obok trafia kula

Wtem słyszę rozkaz, choć nie wiem skąd
„Sierzancie wstań i biegnij!”
Po kręgosłupie przepływa prąd
Opuszczam Was polegli
Oddział wybity, zostałem sam
Ucieknę pod Warszawę
Tylko do załatwienia mam
Jedną istotną sprawę

Przysięgam, znajdę tego co
Wystąpił w szpicla roli
I za kolegów rozwalę go
Jeśli mi Bóg pozwoli!

„Ostatnie słowo Księdza Gurgacza” Leszek Czajkowski

Wojskowy Sądzie podaję dane
Władysław Gurgacz, ksiądz, jezuita
Jestem żołnierzem i kapelanem
Rozumiem co prokurator przeczytał

Byłem w podziemiu, za to nie zdołam
Doczekać w życiu ziemskim lat starych
Jestem niewinny wobec kościoła
I wobec Polski, a to wystarczy

Ojczy nasz, w piersi serca młot łomocę
Siłę dasz, abym mógł wytrzymać proces

Za nauczanie moralnych zasad
Za budowanie wiary barykad
Zrobiła ze mnie czerwona prasa
Agentka osi Wall Street – Watykan

Kocham mój kraj i to moja wina
Nie umrze z moją śmiercią rebelia
Wojskowy Sądzie, od dzieł Stalina
Znacznie ważniejsza jest Ewangelia

Nie czuję lęku, nie czuję złości
Śmierć spotkam chętnie i jeszcze powiem
Że nawet Piłat miał wątpliwości
I tym się różnił od Was, sędziowie

Tak jest, zwalczałem dwie okupacje
Oddany Polsce i Służbie Bożej
Pewnie uwzględni Bóg apelację
Którą mu bezpośrednio złożę

„Żołnierz i dziewczyna” Leszek Czajkowski

Co czuleś KBW – iaku w egzekucyjnym plutonie
Czyś wierzył w Polskę taką, czy tylko w moc rozkazów
Karabin brałeś w dłonie, gdy inni w trudnych czasach
Być niezłomnymi mogli ginąc w obronie zasad
Tyś bez sprzeciwu słowa dał się podporządkować
Wschodniej ideologii

Pamiętasz jak stanąłeś na wprost wysmukłej dziewczyny
Tej ze zmartwionym czołem, z ogromnymi oczami
Ze związanymi rękami i z orzeczeniem winy
Powiedz stary człowieku dlaczego do niej strzelałeś
Byłeś w podobnym wieku, a ona śnieżnobiała
Od Boga, jak Ty miała przed sobą życie całe

Lecz nie było jej dane wyjść za mąż, dzieci rodzić
Oszczędzać na mieszkanie, po studiach pracy szukać
Zestarzeć się przy wnukach, dobrocią budząc podziw
Nie ty wydałeś wyrok, lecz to tyś pociągnął za spust
A ona na złość zbirom odważyła się nie bać
I zachować jak trzeba, gdy chłód za plecami rósł

„Kolumbowie” Zbigniew Trzebniak

Zapręgnę wiatr do czesania
Deszczem obmyje Ci w włosy
I dam na znak pojednania
Tej ziemi sól kropli rosy

Słońcem opowiem jasności
Jak byłaś w honor ubrana
Niech uczy innych miłości
Podczas rannego wstawania

Komarom oddam smak kuli
Przypominając swędzeniem
Że wtedy wolność zatruli
Komuny wschodnim zwątpieniem

I pomnik postawię w lesie
Bo to żołnierze wyklęci
Niech wieść jak trzeba się niesie
Oddając hołd Twojej pamięci

„Podziemna Armia powraca” Leszek Czajkowski

Nie porzucili Boga i broni
Na styku dwóch okupacji
Wściekłe plakaty krzyczały o nich
Zaplute karły reakcji

Zaakceptować nie potrafili
Rządu czerwonej zarazy
I w polskich Kresów powrót wierzyli
Czekając na rozkazy

Naród co pragnie wolnym być
Musi o wolność się bić
Robić powstania, zdrajców przeganiać
Inaczej nie działa nic

Udowadniała władza ludowa
Działaniem w sposób stanowczy

Że ludzi umie eksterminować
Nie gorzej niż hitlerowcy

Rotmistrz Pilecki przeżył Oświęcim
Zginał od kuli ubeka
W ustroju tym Żołnierze Wyklęci
Nie mieli praw człowieka

W przyjaznych wilkom gęstwinach lasów
Wzajemnie się pocieszali
Że trzecia wojna jest kwestią czasu
I że ją przegra Stalin

Wierzyli, że się obrócić uda
W proch pojałtański porządek
Wierzyli, że ich życie w trudach
To dziejowy rozsądek

Na wschód skazani z woli zachodu
Walczyli o niepodległość
Tak ratowali honor narodu
I wielu z nich poległo

Będziemy o nich pamiętać stale
To nasza nowa praca
Dziś do historii w należnej chwale
Podziemna Armia powraca

„Los wyklętego” Leszek Czajkowski

Gdy ruskie wojska stały wokół
Niejeden z nas po cichu marzył
Że będzie jak w dwudziestym roku
Lecz cud, niestety, się nie zdarzył

Oddziału pół nam wystrzelali
Resztę zabrali do więzienia
W pokoju śledczych wisiał Stalin
Symbol nowego pokolenia

Mówiono mi będzie inaczej
Jeżeli pójdziesz na współpracę
Ale ja chciałem godnie żyć
I nie ubabrać się komuną
Nie podpisałem draniom nic
Za co bym w twarz miał sobie splunąć

Wyszedłem tuż po październiku
Gdy kraj Gomułką się zachwycał
Skończyłem w mieście swym technikum

Mieszkanie miałem po rodzicach

Robiłem w hucie na trzy zmiany
I nie szczeniłem w pracy trudu
Lecz byłem wcięż szykanowany
Jako bandyta i wróg ludu

Wkrótce się zresztą ożeniłem
Z najmłodszą siostrą kumpla z celi
I dzielna żona miała siłę
Codzienną biedę ze mną dzielić

Bóg dał nam trzech udanych synów
Gnieździłiśmy się w dwóch pokojach
A egzystencji złej przyczyną
Była dla władzy przeszłość moja

Chodziliemy rodziną całą
W każdą niedzielę do kościoła
Głosiłem wiarę przodków śmiało
I nikt zastraszyć mnie nie zdołał

Inni służyli systemowi
Pierś wypinali po ordery
Zawsze zezmacić się gotowi
Dla przywilejów i kariery

Ja Solidarność zakładałem
W czas krótkiej demokratyzacji
A potem w Grudniu odświeżałem
Stare zasady konspiracji

I znów znalazłem się w więzieniu
Gdzie styl przesłuchań uległ zmianom
Bo się skupiono na straszeniu
A rąk i żeber nie łamano

Dożyłem Polski suwerennej
Z której oceną się powstrzymam
Ale faktycznie to jest cenne
Że się ocieplił dla mnie klimat

Wyklęty przez bandycki ustrój
Dziś mogę zostać kombatantem
Całkiem spokojnie patrzeć w lustro
I czasem wspomnieć lata tamte

Bo nie poszedłem, co zaznaczę
Z komunistami na współpracę
Ja tylko chciałem godnie żyć
I nie ubabrać się komuną

Nie podpisałem draniom nic
Za co bym w twarz miał sobie splunąć

„Wolność i Niezawisłość” Leszek Czajkowski

Po wielkiej wojnie z Niemcami
Wzrosły nadzieje daremne
Ale zgiełk bitew nie zamilkł
Chylimy czoła przed Wami
Żołnierze Polski Podziemnej

Pół wieku płonął czerwono
Łagierny barak nad Wisłą
Gdzie patriotów więziono
Dziękuję za krew, za honor
Za Wolność i Niezawisłość

Gdy weszła władza ludowa
I łobuzeria ubecka
Terror się zaczął od nowa
To nie była wojna domowa
Lecz okupacja sowiecka

Bo kiedyś życie tracono
Za lepszą Ojczyzny przyszłość
I w Boga dumnie wierzono
Dziękuję za krew, za honor
Za Wolność i Niezawisłość

„Dziewczyny niezłomne dwóch okupacji” Leszek Czajkowski

Marty, Bogusie, Ireny, Hanki
Młode łączniczki, sanitariuszki
Groziły im niemieckie łapanki
Objęły je sowieckie wywózki

Miały niełatwy czas dojrzewania
Czas ekstremalny życia nauki
W parkach konspiracyjne spotkania
I zamiast kwiatów podziemne druki

O tych wspaniałych, mądrych dziewczętach
Naród musi pamiętać
O tych wspaniałych, polskich dziewczętach
Naród musi pamiętać

Strach przed cierpieniem nie był im obcy

Bo gdy we wrogów ręce trafiały
NKWD – ziści i Gestapo – wcy
Bili je pejczem po ciele całym

Oświęcim, KL Warschau, Majdanek
Rembertów, Wronki, Rawicz, Jaworzno
Głód, smród i chłód, paznokcie wyrwane
Tego piekła zapomnieć nie można

Dawały wzór do naśladowania
Uczestniczyły w niejednej akcji
I nie sypały na przesłuchaniach
Dzielne dziewczyny dwóch konspiracji

Wiele z nich trwale straciło zdrowie
Inne po prostu zamordowano
Te ocalone niosły opowieść
Przez kilkadziesiąt lat zakazaną

„Kartka” Leszek Czajkowski

Mamo kupiłem, jak mi kazałaś
Smalec, zapalki i chleba ćwiartkę
Pani cukierka mi jeszcze dała
Potem na drodze znalazłem kartkę
 Wiesz mamó, że ja czytać potrafię
 Lepiej niż Antek, Staszek i Paweł
 W klasie najlepiej znam ortografię
 Lecz te litery są zbyt koślawe
Może to, mamó, jest list od taty
Przez pana listonosza zgubiony
Przy torach, obok bielonej chaty
Gdzie mieszka zawiadowca zgarbiony
 Oddychasz ciężko i drżą Ci ręce
 Gdy czytasz „Na Syberię nas wiozą”
 To nie od taty, on z robót w Niemczech
 Wróci najpóźniej gdy miną mrozy
Dzieci na powrót ojców czekają
Ale ojcowie nie wracają
Wojną objęty świat to w końcu
Mało bezpieczny czas dla ojców
 Tata na pewno szczęśliwie przeżył
 Co dzień na stacji na niego czekam
 A tam widziałem naszych żołnierzy
 W pociągu, który przybył z daleka
Zbitych, zza kratowanych okien
Spod swych wojskowych czapek patrzyli
Zmęczonym i przerażonym wzrokiem
Oni tę kartkę pewnie rzucili
 Tak, to jest kartka od nich, z wagonu

A wiatr ją poniósł z torów na drogę
Wiem, tym żołnierzom nie można pomóc
Jadą na wschód hen, gdzie zimy srogie
Trzeba pomodlić się za tych ludzi
Których sowiecka władza zabiera
Daleko, aby nie mogli wrócić
Tam, gdzie pięćdziesiąt poniżej zera
A my się wkrótce dowiemy mamó
Że tata umarł w Stutthofie z głodu
Ty po raz drugi nie wyjdiesz za mąż
I będziesz płakać w noc bez powodu
Po latach znajdę w Twoich szpargałach
Kartkę z pociągu, wrócą wspomnienia
Nie pojmem po co ją zachowałeś
Ale to będzie już bez znaczenia

„Opowieść Akowca” Leszek Czajkowski

Kiedy opuścić przyszło las, bo rozkaz był z centrali
Sowieci rozbili nas i zaarrestowali, w więzieniu smród
Powietrza brak, spleśniały chleb na co dzień
A potem transport, no i tak znalazłem się na wschodzie

Nie wiem czemu istnieje zło, nie jestem filozofem
Ja w lodowate piekła dno tłukłem co dnia kilofem
Cud, że przeżyłem dziesięć lat Syberii hen dalekiej
Żołnierz AK w tym kraju rad przestawał być człowiekiem

Tęskniłem do lubelskich pól w łagrze na końcu świata
Po latach czas złagodził ból, kolegów twarze zatarł
I teraz w nocy problem mam, nie mogąc się doliczyć
Ilu z nas Niemcy zabili, a ilu Bolszewicy

Wyklęty i niszczone przez potomków targowiczan
Zdałem pokoleniowy test z niepokornego życia
Na wózku swych dobiegam dni, weteran, inwalida
Ale na sercu ciepło mi żem się Ojczyźnie przydał

„Ostatni apel” Zbigniew Trzebniak

Duszę niósł jak karabin na ramieniu
A w oczach zielenił się czarodziejem
I rozpluwając się w leśnym półcieniu
Zostawiał jeszcze każdemu nadzieję

Choć wytarzany we wschodnim cierpieniu
To jeszcze dzisiaj się jemu w twarz śmieje
Czyszcząc koronę w wiślanym strumieniu
Co ją dla orła przechował jak dzieje...

Tylko przechodząc obok leśniczówki
Mrugnął honorem żeby dla potomnych
Las oferował nie tylko borówki

Mchem go okryto bo to człowiek skromny
Chociaż dla kraju zdzierał swe zelówki
Pomódl się proszę... to Żołnierz Niezlomny

„Panie Generale” Halina Mlynkova Panny Wyklęte

Panie Generale,
piszę w dobrej wierze,
męża mi zabrali,
sama w to nie wierzę.
Przecież on za wolność
dzieci osieroci,
chyba nie o taką
wolną Polskę wszystkim chodzi.
Panie Generale,
zawsze był dla kraju,
mówią, że bandyta
– niech pierwszy kamień rzuci
co w wojnę żył, jak w raju...

Za Wolność, za Polskę
z serca wyrwane,
walczyli o to,
co nie było im dane...

Panie Generale,
kiedy byłam mała
mama mi mówiła
żebym w oknie wciąż nie stała.
Tatusz kiedyś wróci
wciąż obiecywała.
I tak całe życie
z nadzieją na niego czekałam.
Panie Generale,
plują na mnie w szkole,
honor odebrali
lecz bandyty z Ojca zrobić
nigdy nie pozwolę...

Za Wolność, za Polskę
z serca wyrwane,
walczyli o to,
co nie było im dane...

Przysięgał służyć wiernie,
niepodległości strzec,

nie szczędzić krwi w potrzebie.
Koniec!

Panie Generale,
oddajcie mi syna,
muszę go pochować,
jego śmierć to moja wina.
Sama go uczyłam,
co to znaczy Orzeł,
że za honor Polski
zawsze bić się może.
Panie Generale,
i on nie był święty,
wojna żadna ofiar,
lecz dla wiary w wolność
to on stał się dziś...
Wyklęty!

Za Wolność, za Polskę
z serca wyrwane,
walczyli o to,
co nie było im dane...

Przysięgał służyć wiernie,
niepodległości strzec,
nie szczędzić krwi w potrzebie.

„Rozkaz” Zbigniew Trzebniak

Wszystkim żołnierzom w służbie czynnej kraju
Zalecam powstanie zwieńczone glorią
Biało – czerwone opaski rozdaję
I pieśń na usta (jak szminkę) z Victorią

W każdej dziedzinie w której pachnie majem
Okupantowi zabrać akcesoria
Żeby nie myślał że kraj się poddaje
Znikając z mapy w podziemnych historiach

Dla niepoznaki szare być szeregi
Mają jak te do zwycięstwa ulice
Które błysnięciem nie zdradzą kolegi

Lecz zanim „Burza” rozpęta o świecie
Powstanie walkę lub choćby przespiewa
Przysięgę złożysz Ojczyźnie... na życie

„Niezlomni” Kasia Kowalska Panny Wykłe

Nocą uciekam, na karku już czuję ich oddech.
Kraż się zacieśnia oblawa wciąż trwa.
Tropią zajadle i wściekle próbując Niezlomnych
wyrwać daremnie z z historii kart.

Krwi nie żal.
Dopóki mogę swej broni nie złożę
gnam do utraty tchu.
Sił nie żal.
Bóg, Honor, Ojczyzna twe rany zabliźnią
tak mi dopomóż Bóg.

Powietrze tak gęste...
Tak mi dopomóż Bóg.

Toniemy w powodzi czerwonej i krwawej,
w absurdzie historii oddani swej sprawie.
Chcę zniszczyć tożsamość Polaków narodu.
Powietrze tak ciężkie w tumanach gnam kurzu,
wciąż biegnę na oślep przed siebie po pomoc
kawałki nadziei w plecaku swym niosąc
nim kula w tył głowy swym strzałem uciszy.
Przysięgam to Tobie nie poddam się nigdy,
chcę walczyć za wolność dla siebie i innych.
Bóg, Honor, Ojczyzna, te dzieci niewinne,
kobiety gnębione, rozbite rodziny,
za mężów skazanych na śmierć za Ojczyznę.

Krwi nie żal.
Dopóki mogę swej broni nie złożę
gnam do utraty tchu.
Sił nie żal.
Bóg, Honor, Ojczyzna me rany zabliźnią
tak mi dopomóż Bóg.

Powietrze tak gęste od kul.
Krwi nie żal.
Sił nie żal.
Krwi nie żal.
Sił nie żal.
Dopóki mogę swej broni nie złożę.

Krwi nie żal!

Lilu Panny Wyklete „Walczyk”

A miał być bal,
miały być kwiaty,
zwiewne sukienki, lekkie trzewiki
i walce sprzed laty.
Miał być też chłopak,
nic nie mów babci,
przystojny Heniek, ten dzielny żołnierz,
z orzełkiem na czapce.
Miała być miłość,
spacery nad rzeką,
czułe wyznania i zapewnienia,
że on tu poczeka.
Miały być światła w oknach,
łóżko i świeża szynka,
a jestem sama,
już Danka,
choć tam w lesie
jeszcze
Inka.

A wokół
nie ma,
nie ma nic,
w oczach gruzy, wojna, łzy.
Nadal i nie ma,
nie ma nic.
W głowie wciąż strach
i głos wciąż drży.
Nie ma,
nie ma nic.
Na rękach krew,
na ustach krzyk.
Nie ma,
nie ma nic,
w sercu – nie ma nic.

Kiedy widziałam Matkę już po gestapo w lazarecie,
myślałam, że nie zasnę, była ta złota, polska jesień.
Kiedy widziałam Matkę, kiedy mówiła „Dziecko, nic to”
to nie wiedziałam, że właśnie patrzę w przyszłość.

I nadal oczy dumne , nie dam poznać, że się boję,
lepiej ja jedna umrę, a tam w nich ogień wciąż gore.
Kilkaset kul od domu, chociaż na polskiej ziemi stoję,

jeżeli umiesz pomóc Boże, daj mi tylko podporę,
to siedemnasta wiosna, przykro umierać, a czas zasnąć,
krzyczę „Niech żyje Polska, niech żyje major Łupaszko”.
I tylko oczy zamknij
i tak mój wzrok już sięga nieba,
powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba...

NASZ DOM Kazimierz Surzyn

Gdzie w Kościołach
czcimy Boga Maryję
i Wszystkich Świętych
gdzie Krzyż nad drzwiami
wiarę naszą pogłębia
gdzie serca biją
w rytm Mazurka Dąbrowskiego
gdzie Biało – Czerwona
symbol walk i zwycięstw
za oknem powiewa
gdzie Godło Orła
skrzydeł nam dodaje
gdzie praca wre
nad pomnażaniem dziedzictwa
gdzie słowa Dobro Wolność
Patriotyzm Solidarność
Prawo Sprawiedliwość
mają rangę wielkich
gdzie Honorem Przodków
jesteśmy Narodem Silnym
POLSKĄ z ponad 1000 letnią
kulturą tradycją chrześcijańską
i z przeszło 100 letnią
NIEPODLEGŁOŚCIĄ
OJCZYZNO
MOJA WIECZYSTA

Zbigniew Trzebniak „Wilcze wersety” Teofilowi Jurkiewiczowi

na co komu w dzisiejszych czasach wybaczenie
koalicje kolejnych złotych kompromisów
przecież i tak zakończą się zapominaniem
tuż za kurtyna na scenie marnopopisów

argument w tamtych czasach nie słowo lecz kula
od wtedy riposta celnością się cechuje
i sumienie bezdomnie po lasach się tuła
(przecież na ulicach na pewno nie skanduje)

rany powinny być po to aby bolały
nawet czas nie powinien ich nigdy zbliżniać
wtedy pokolenia łatwiej by pamiętały
to do czego nikt nawet nie myśli się przyznać

czas zawsze płynął bardzo szybką motorówką
brakowało go nawet przed ważnym wyborem
choć śmierć już wtedy przychodziła za późno
i nie zawsze potraktowano ją z honorem

o pomyłkach się nawet teraz nie wspomina
ziemię orało się z miłości nie dla chwały
niczemu winna była przecież ta dziecina
co kromki smarowała rozparcelowane

założyć teraz tajny związek krwawej ręki
która rozbroi chociaż jeden posterunek
jest dużo trudniej bo inne są dziś udręki
co wnoszą znad morza zdradziecki meldunek

ta mocna dłoń co była naszą dobrą stroną
z braku kurtyny nie umie się w pierś uderzyć
dlatego stoję tu gdzie moje wersy płoną
nad Twoim grobem bym mógł wyklętym uwierzyć...

„Noc zapada nad cichym jeziorem” (Contra Mundum)

„Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej,
Rzeczypospolitej Polskiej,
stać nieugięte na straży Jej honoru
i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć
ze wszystkich sił,
aż do ofiary mego życia.

Zwycięstwo będzie twoją nagrodą.
Zdrada karana jest śmiercią!”

Noc zapada nad cichym jeziorem,
W leśnej głuszy zaczął się mrok.
Poszli chłopcy na walkę wieczorem,
A mech leśny przytłumiał marszu krok.

Pada strzał nagle z brzegu polany
I rozegnał wieczorną ciszę precz.
Naprzód chłopcy! Wróg przecież przed nami.
Strzelać celnie, bo proch cenna rzecz.

Żywica z białych ran, trapiionych spływa drzew.
Wśród mchu zielonych plam, purpurą w ziemię spływa krew.
I słyhać raz po raz, wystrzałów groźny huk,

I szumi stary las, wierny przyjaciel, wierny druh.

Cześć i chwała bohaterom
Polskiej ziemi cześć
Cześć i chwała bohaterom
Polskiej ziemi cześć

I szumi stary las, przyjaciel, wierny druh,
Do snu kołysze nas, piosenką budzi nas ze snu.
To dla nas jodeł śpiew i urok, co w nim tkwi,
Bo wsiąkła w leśny mech nie jedna kropla naszej krwi.
nie jedna kropla naszej krwi!

Cześć i chwała bohaterom
Polskiej ziemi cześć
Cześć i chwała bohaterom
Polskiej ziemi cześć

„Do potomnego” (Contra Mundum)

Niewiele wiem jak ty zapewne:
rzeka przepływa miastem moim,
a nad nią z brązu postać stoi
i domy z prawej, domy z lewej,
w których o twarzach nam podobnych
w pościelach leżą, oczy mrużą
ludzie znuzeni jak obłoki
w sen zapatrzeni niby w lustro.

Są światy dwa i znasz je także:
wystarczy rzęsą oczy przykryć,
a widać tło błękitne, gwiazdę
wysoko na nim, ruch zieleni
nad tajemniczym ptaków krzykiem.

Jedna jest ziemia, która niesie
ciebie i mnie, i jedna młodość;
w niej nauczony lęku – pięści
wzniosłem krnąbrne ponad głowę
i w szczęk żelaza zasłuchany
mijałem dzień po dniu jak krzyże
jak ty – podniesiesz na mnie kamień
lub rzucisz z wzdardą ziemi grudę.

Kochałem tak jak ty zapewne,
ale mi serca dano skąpo
na miłość moją niepotrzebną,
bowiem stawały nad epoką,
której imiona dajesz teraz
olbrzymia śmierć i przerażenie.
Nie żebym uląkł się lub płakał,

nie żebym czekał już skazany
na trwałość kruchą – szukam w gwiazdach
zarysu twego. Między nami
jak dłonie dwie złączone są
pamięci nasze i miłości,
a jeden tylko wspólny dom,
który nade mną w tobie rośnie.

Piszę – jak grabarz dół wybiera
na ciała bezruch, dłoni rozpacz
i słowo małe staje nieraz
jak krzyż lub wieniec. Jeśli zostać
dane mu będzie – ręka twoja
otworzy je i sercem spełni,
a czas, co młodość ku jesieni
przechyla twardo – twarz wywoła
kamienną już i nocną wiecznie.

A blisko – mur omszały chroni
spokoju tych, co dłoni wierząc
i miłość mierząc ostrzem broni
upadli w piasek twarzą szczerą.
Szyderczy krzyż imiona proste
ocienią chętnie; jeszcze słyhać
bojowy marsz i bliski pocisk,
co grobem był im i kołyską.
Cokolwiek pieszczą dłonie nasze,
niewierne jest: czy liść, czy woda
przecieka poprzez palce; twarz się
odsuwa bliska w cienie gęste

i tak odsuwa się nam młodość
i radość prosta, że jesteśmy.
i tak odsuwa się nam młodość
i radość prosta, że jesteśmy.

Miasto, w którym do ciebie piszę – stoi ciemne,
choć zwykle słońce liże mury
spryskane pismem krwi daremnej.
Człowiek przechodzi tam niewielki
i oczy zwraca żalem zbrojne,
jak ja do ciebie poprzez wieki
bezbronne słowo i opowieść.

Niewiele wiem jak ty zapewne:
idziemy razem patrząc czujnie:
ty – na gwiazdzistym, prostym niebie
szukasz płomienia i mnie w łunie,
ja – odwrócony – serce pełne
miłości smutnej niosę jak
żołnierz mogiłę pod swym hełmem
niesie przez czas.

ja – odwrócony – serce pełne
miłości smutnej niosę jak
żołnierz mogiłę pod swym hełmem
niesie przez czas.

„Śpiew murów” Tadeusz Gajcy

Nocą gdy miasto odpłynie w sen trzeci
A niebo czarną przewiążę się chmurą
Wstań bezszelestnie jak czynią to dzieci
I konchę ucha tak przyłóż do murów
Zaledwie westchniesz a już cię doleci
Z samego dołu pięter klawiaturą
W szumach i szmerach skłębionej zamieci
Minionych istnień bolesny głos chóru
Ref „Bluszczem głosów spod ruin i zgliszcz
Pniemy się nocą na dachy i sen
Tobie Warszawo w snach naszych śniesz
Nucąc wrześniami żałobny nasz tren”
Biegłam rankiem po chleb do piekarni
A chleba dotąd czekają tam w domu
A ja leże z koszykiem bezradnie
Tuż za rogiem nieznana nikomu
Właśnie ręką chwytalem za granat
Żeby czołgi przywitać nim celnie
Ziemia była spękana zorana
Nagle świat mi się zaćmił śmiertelnie
Myśmy obie wyniosły na noszach
Jeszcze kocem okryły mu nogi
Bo krzyczeli dokoła że pożar
Ja na świstku pisałam „Mój drogi”
Słuchaj tych głosów żalosnych żarliwie
Nim brzask poranny uciszy je w niebie
I nowe miasto w napiętej cięciwie
Dni tryumfalnych na nowo pogrzebie
Słuchaj tych głosów bo po to szczęśliwie
Ocalon zostały w tragicznej potrzebie
Byś chleb powszedni łamał sprawiedliwiej
I żył za tamtych i za siebie lepiej
Jak nie kochać strzaskanych tych murów
Tego miasta co nocą odpływa
Kiedy obie z grackiego marmuru
I umarła Warszawa i żywa
Jak nie kochać strzaskanych tych murów
Tego miasta co nocą odpływa
Kiedy obie z grackiego marmuru
I umarła Warszawa i żywa

„Hymn 5. Brygady Wileńskiej” Contra Mundum

Nie trzeba więcej, nie trzeba nadziei,
Potrzebny tylko jeden krzyk Rejtana,
Czasem potrzebna jedna śmierć Okrzei,
Chociażby bitwa była już przegrana,
I sztandar w prochu,
choćby go deptali,
Ktoś jeszcze zginął, więc walka trwa dalej.

Gdy ziemia ojczysta skąpana we łzach
o pomstę krew woła męczeńska.
Kto walczy o wolność i mści się za krew
to Piąta Brygada Wileńska.

A szlakiem zuchwałym prowadzi ją wódz,
Łupaszko – bohater nieznany.
Z nim tylko umierać i walczyć by móc
z niewoli kraj wyrwać kochany.

Wiernie iść będziemy twoim śladem,
Bo ty jesteś z nami, z tobą Bóg.
Śmiało trwać będziemy pod kul gradem,
aż wolności zagrzmi złoty róg.

Przez szturmy zuchwałe i walki od lat
dla wroga on stał się zagładą.
I płynie pieśń wolna i dumna we świat
za Piątą Wileńską Brygadą.

Dziś naszym udziałem jest walka i znój
Przyszłości los czeka nieznany.
Za Polskę kochaną prowadzi nas w bój
Łupaszko nasz wódz ukochany.

„Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich.”

Łupaszko major, marzec 1946 rok

Wiernie iść będziemy twoim śladem,
Bo ty jesteś z nami, z tobą Bóg.
Śmiało trwać będziemy pod kul gradem,
aż wolności zagrzmi złoty róg. x2

Was wzywam, żołnierze 5 Brygady Wileńskiej – stańcie do apelu!

NIEPODLEGŁA Kazimierz Surzyn

Odrzuciłaś bożki pogańskie
przyjęłaś wartości chrześcijańskie
koroną i berłem władowałaś

wojny z wrogami wygrywałaś

Spętana w łańcuchy zaborców
omotana nienawiścią zdrajców
co w suknię czarną Cię ubrali
i wieniec kolczasty na głowę Ci dali

Bohater Piłsudski z Legionami
Myśliciel Dmowski z Narodowcami
Błękitny Haller konstruktor Niepodległej
Paderewski co Wilsona przekonał do sprawy polskiej

Beck Czuma Daszyński Dowbor – Muśnicki
Kasprzycki Korfanty Lubomirski Szeptycki
Rozwadowski Sikorski Sławek Sosnkowski
Śmigły – Rydz Wieniawa – Długoszowski Witos Żeligowski...
Pokolenia Polaków Żołnierzy co wywalczyli wolność
przez krew i rany przywrócili Polsce godność

Dziś w białej sukience dumna
koralami od Tatr po Bałtyk przybrana
z Orłem Białym w koronie
z Mazurkiem Dąbrowskiego w hymnie

Z Białą – Czerwoną co polskości chroni
z Krzyżem co wiary broni
piękna łagodna obowiązkowa
chrześcijańska solidarna honorowa

Tyś perłą najcenniejszą
Tyś ziemią najcudniejszą
Wisła muzyką fal niech Cię sławi
Niech Bóg Ciebie błogosławi

„Gawęda o miłości do ziemi ojczystej” Wisława Szymborska

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce puste jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie wić,
o blasku próchna mówić „dnieje”,
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagłą powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,

ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemi ojczyzna, ziemi jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.

Ta dawność jej w głębokich warstwach...
Czasem pośrodku drogi stanę:
może nieznanych pieśni garstka
w skrzyni żelazem nabijanej,
a może dzban, a może łuk
jeszcze się w łonie ziemi grzeje,
może pradawny domu próg
ten, którym wkroczyliśmy w dzieje?

Stąd idę myślą w przyszłe wieki,
wyobrażenia nowe składam.
Kamień leżący na dnie rzeki
oglądam i kształt jego badam.
Z tego kamienia rzeźbiarz przyszły
wyrzeźbi głowę rówieśnika.
Ten kamień leży w nurcie Wisły,
a w nim potomna twarz ukryta.

By na tej twarzy spokój był
i dobroć, i rozumny uśmiech,
naród mój nie żałuje sił,
walczy i tworzy, i nie uśnie.
Pierścienie świetlnych lat nad nami,
ziemia ojczyzna pod stopami.
Nie będę ptakiem wypłoszonym
ani jak puste gniazdo po nim.

„Sonet z lasu” Zbigniew Trzebniak

Któż dzisiaj bandażem zaśpiewa Rotę
I honorem zawiąże sobie włosy
Czynami wdrapując się na Golgotę
Patriotyczne niosąc echem głosy

Któż kocha bardziej niż życie tęsknotę
Pyta litości czy w krzyż zaklnie losy
Żebyś nie zginęła mruczając pod płotem
Z mogiły na której zakwitły wrzosy

Patrz szumi brzoza czytając listkami

Historię która taka nie wygodna
Błąka się po tym lesie marzeniami

Bo tylko tutaj ta myśl jest swobodna
Pachnąc wrzosem kłująca komarami:
Niech żyje Polska... co Was będzie godna

KU ZWYCIĘSTWU Kazimierz Surzyn

Naprzód odważni batalioniści
Zwycięstwu Cześć Chwała
Najeżdźcom zemsta miecz boleści
Zaciśnięta pięść we krwi cała

Naprzód odważni batalioniści
Nad wami sztandar biało – czerwony
Siły walki uporu niepodległości
Symbol polskości nieoceniony

I ten orzeł w koronie
Przez praojców czczony
Prowadzi bojowników do tryumfu chwalebnie
Zwiastując czas wolności nieskończony

Polska nigdy nie zginie
Walczy sromotnie bije wroga
Aż na zawsze minie
Zawieruchy bitewna trwoga

Za krew przelaną na frontach wojennych
Za męstwo przykład dla potomnych
Za Golgotę drogi by dom odbudować
Zawsze będziemy żołnierzom - bohaterom dziękować
I hołd po wieki wieków oddawać

„Warszawa” Krzysztof Kamil Baczyński

Bryła ciemna, gdzie dymy bure,
poczerniałe twarze pokoleń,
nie dotknięte miłości chmury,
przeorane cierpienia role.
Miasto groźne jak obryw trumny.
Czasem głuchym jak burz maczugą
zawalone w przepaść i dumne
jak lew czarny, co kona długo.

Wparło łapy ludzkich rojowisk
w głuchych ulic rowy wygasłe,
warcząc czeka i węszy groby

w nocach krwawych i w gromach jasnych.

Jeszcze przez nie najeźdźców lawa
jako dym się duszny przewlecze,
zetnie głowy, posieje trawy
na miłości, krzywdzie człowieczej.

Jeszcze z wieku w wiek tak się spieni
krew z ciemnością, a ciemność z brukiem,
że odrośnie jak grom od ziemi
i rozewrze niebiosą z hukiem.

Bryła ciemna, miasto pożarne,
jak lew stary, co kona długo,
posąg rozwiany w dymy czarne,
roztraskany czasów maczugą.

I znów ująć dłuto i rydel,
ciąć w przestrzeni i w ziemi szukać,
wznosić wieki i pnaćże żywe
na pilastrach, formach i łukach.

I w sztandary dąć, i bić w kamień,
aż się lew spod dłoni wykuje,
aż wykrzesze znużone ramię
taki głaz, co jak serce czuje.

„Pomnik z prawdy” A. Czerwiec-Banek (Forteca)

O, nasza Polsko!

Polsko, Ty kraju dumny
Targany dziejów burzami
Tak często krwawiły rany
Gojące się latami

Polsko powiedz, co w Tobie
Że w imię Twojej wolności
Tyle jest mogił na świecie
Gdzie Twoich dzieci kości

O, nasza Polsko!

Polsko, ziemi najdroższa
Do Ciebie drogi tak kręte
Niejeden padł zanim dotarł
Choć słał Cię swym męstwem

Niejeden Twój bohater
Na zapomnienie skazany
Stawał jak zdrajca przed katem

Zhańbiony, ponizany

O, nasza Polsko!

Lecz póki biło serce
Tą pieśnią grało zaklętą
Że nie zginęłaś, że żyjesz
Że będziesz Niepodległą!

Ty dziś nie stawiaj dla Nich
Zimnych pomników ze stali
Wybuduj im pomnik z prawdy
Bo Tobie życie oddali!

O, nasza Polsko!

„Polskość serc” A. Czerwiec-Banek (Forteca)

Jak te drzewa boleśnie wyrwani
Z ziemi, co ich latami żywiła
Za styczniowe porywy wolności
Za pragnienie, by się odrodziła

I rzuceni w bezkresne przestrzenie
Gdzie i dzisiaj i jutro nie pewne
A prócz chłodu – tęsknota cierpieniem
I niejedno tu pękło z niej serce

I niejedna tu matka z godnością
Podsycala płomyki nadziei
I uczyła, jak opłatkiem, Polską
Z pokoleniem następnym się dzielić

Ona tutaj dom ciepły stworzyła
Rozbudzała umysły dziecięce
Sienkiewiczem, Grottgerem karmiła
Do modlitwy składała ich ręce

Polską mowę im w uszy sączyła
Z dumą mówiąc o tym o tym Białym Orle
I czarując Chopinem wzbudziła
Nawet miłość do wierzby płaczącej

A ich serca przepętniała polskość
Mimo, że tej Ojczyzny nie znali
Oddawali honor Wielkim Przodkom
I żarliwie Polskę pokochali

Wbrew Moskali haniebnym wysiłkom
Na obczyźnie wyrastały dzieci
Zapatrzone w wolność utraconą
Za nią życie gotowe poświęcić

Jak te drzewa boleśnie wyrwani
Z ziemi, co ich latami żywiła
Za styczniowe porywy wolności
Za pragnienie, by się odrodziła

„Romantyk” A. Czerwiec-Banek, Forteca

Tyś to ułanie dzielny na wojska szedł sowieckie?
Tyś jako harcerz młody zadziwił w bojach męstwem?
Ty wsłuchany w szum wiatru wrażliwy romantyku
Na Ojczyzny wezwanie stawisz się znowu w szyku?

Gdy o świcie, w sennej jeszcze ciszy
Śpiewy ptaków liście rozkołyszą
Blade słońce muska stare lipy
Nikłe cienie ledwo drogę liżą

Jakże miło dzień zbudzony witać
W końskiej grzywie dłonie swe zanurzyć
I wzbijając kurz przed siebie pognać
Żyć tą chwilą, trwać w niej jak najdłużej

Jakże słodko chłonać w płuca wolność
Gdy przez lata żeśmy jej pragnęli
Jakże błogo po wyrwanej wrogom
Tej najdroższej, własnej stąpać ziemi

Serce w piersi tak radośnie bije
Kiedy w domu czuła zona, dzieci
A dokoła kwiaty i motyle
A na niebie złote słońce świeci

Zanim wrzesień złowrogi butem obcym kraj zdepcze
Ciesz się kłosem złocistym roztańczonym na wietrze
Nim się Polska upomni o odważne tve czyny
Zachwyć się kroplą rosy na liściu koniczyny

„Ochotnik” A. Czerwiec-Banek, Forteca

Już łomoczą w drzwi mieszkań
Dudnią kroki na schodach
Ale on nie ucieka

Chce w łapankę wpaść wroga
By wraz z tłumem bezbronnym
Wejść w te piekła bramy
Zostać więźniem obozu
Rozkaz wykonany!

Ochotnik! Ochotnik!
Za druty kolczaste
To rotmistrz Pilecki
Żołnierz i bohater!
Ochotnik! Ochotnik!
Za obozu bramy
Chociaż uwięziony
Wcale nie przegrany!

Tu za drutem kolczastym
Gdzie zwątpienie i trwoga
Śmierć jest chlebem powszednim
Lecz nie można się poddać
Szuka więc wkoło ludzi czynu i honoru
Aby z nimi utworzyć
W Auschwitz ruch oporu!

A gdy nad nim zawisła
Groźba dekonspiracji
Wie, że musi się wyrwać
Obmyśla plany akcji
Chce o piekle obozu
Prawdę głosić światu
Przerwać zbrodnie niemieckie
Odkryć twarze katów!

W obozowej piekarni
Podczas wypieku chleba
Razem z dwoma śmiałkami
Chwili dogodnej czeka
By wśród wściekłych kul świstu
Które tną powietrze
Ku wolności i życiu dobiec jak najprędzej!

Tam gdzie łąka wiosenna
Las i łódzie na rzece
Gdzie przez ponad trzy lata
Wyrywało się serce
Ku wolności i życiu aby obok innych
Stanąc znowu do boju dla Matki Ojczyzny!

„List” A. Czerwiec-Banek

Jak tęsknota w sercu zakolące
Wygrywając swe najczulsze pieśni

Jasne myśli biegną do Was zawsze
Me najdroższe ukochane dzieci
Swą pamięcią wracam w tą beztroskę
Gdyśmy wspólnych uciech zaznawali
I jak tropiąc zuczki i motyle
Chciałem byście świat umiłowały

I te łąki majem rozkwiecione
Łany zboża wyzłocone słońcem
By w zachwycie i modlitwie cichej
Poczuć bliskość ze Stworzenia Ojcem
Tak pragnąłem w Wasze główki młode
Jak najwięcej wlać potrzebnej wiedzy
Byście ciałem silne, duchem zdrowe
Poprzez trudy życia dzielnie przeszły

Tata przy was dzisiaj być nie może
Chociaż żalność go z tęsknoty ściska
Jest żołnierzem! Musi służyć Polsce!
Bo to przecież Nasza jest Ojczyzna!

A gdy będę tam na górze składał
Swój ostatni raport Panu Bogu
Pamiętajcie żem was bardzo kochał
Więc musiałem bronić kraj od wrogów!
Teraz jeszcze mocno was przytulę
Choć nas dzielą burze tego świata
Wasze główki ucałuję czule
I pożegnam

Kochający Tata

„Warszawa walczy.” A. Czerwiec-Banek, Forteca

Za każdy kamień w ulicznym bruku
Każdą ulicę wrogom wyrwaną
Pośród smug ognia, Tygrysów huku
Chłopcy na bitwę dzielnie ruszają

Znękane mury szczerzą swe rany
Dym łązy wyciska i w gardle dławi
Już niejednego kule dopadły
Niejednej matce serce już krwawi

Warszawa walczy! Za broń dziś chwyta!
Bój to zażarty! To zryw powstańczy!
Warszawa walczy! Walczy Stolica!
Czy w młodych sercach życia wystarczy?

I noc kolejna, kolejny ranek
Fetor kanałów i lęk w ciemności

I oczy dziecka co swej Warszawie
Torować drogę chce do wolności

I grad pocisków, jęzory ognia
Bojowe krzyki, jęk konających
I myśl natrętna, by przegnać wroga!
Znów marzyć, kochać, gdy to się skończy

Rotmistrzu, wielkie w twej piersi serce
Żołnierskie szlify zdobyłeś w bojach
Na barykady ruszaj czym prędzej
I swą kompanię do walki prowadź

„Modlitwa Cieplińskiego” Zbigniew Trzebniak

To co robicie nie mieści się w głowie
Więc zabrać by trzeba mi potylicę
Połknięty medalik resztę dopowie
I nadpalone z przesłuchań źrenice

Tam siedział ze mną wtedy Niemiec – człowiek
Bo listy płynęły doń z zagranicy
Do mnie mokre litery spod powiek
Słałaś mi Wiśka ciągle do stolicy

Bogu dziękując rany swe zabliznię
Co chrześzcząc jak kości me połamane
Grają Mazurka kochając Ojczyznę

I jeszcze z wiarą nad grobem mym stanę
Z paciorków WiN przełożę na polszczyznę
Modlitwę którą dzisiaj zmówię DLA NIEJ...

„Modlitwa „ A. Czerwiec-Banek, Forteca

Na kolana dziś przed Tobą padam
Bo od żalu krwawi serce moje
Więc Cię Ojcze Wszchemogący błagam
Ja pokorny syn i polski żołnierz

Błagam o siłę, błagam o wiarę
By korzeniami wzrosła nadzieja
O Twoją łaskę błagam pokornie
Abym nie doznał nigdy zwątpienia

Boże proszę, daj mi tyle siły
Bym w wysiłkach nigdy nie ustawał
Aż swe jarzmo zrzuci kraj podbity
I krzywd więcej nigdy już nie zazna

A gdy przyjdzie życie nawet oddać
To nie będę się ni chwili wahał
Za mą Polskę ruszę w środek ognia!
A jej wrogom rzucę się do gardła!

Proszę jeszcze, pozwól mi – o, Panie!
Drogi życia mego tak przemierzać
Bym w godzinie śmierci, gdy nastanie
Mógł się raczej cieszyć a nie lękać

„A Ty żołnierzu” A. Czerwiec-Banek, Forteca

A Ty żołnierzu, coś krew przelewał
Bez skazy bohaterze
Według oprawców Ojczyzny nie wart
Choć Ją miłował szczerze

Pojmali i dręczyli, fałszywie
Oskarżając!
Oszczerstwem Cię karmili
Cierpieniem wielkim znacząc!

Tryskali złości jadem
I w koszmarze przesłuchań
Pastwili się nad ciałem
By złamać Twego ducha!

A Ty żołnierzu, tak poraniony
Z sercem, co Polską krwawi
W intrygi tygłu, kłamstwem zmiażdżony
Zhańbiony obelgami

Sądzili i skazali!
A wyrok padł ohydny!
W nim zdrajcą Cię nazwali
Okropnej zbrodni winnym!

Krzyczeli żeś się sprzedał!
Że trzeba Cię ukarać!
Życie i cześć odebrać!
Z pamięci Polski wymazać

A Ty żołnierzu, coś krew przelewał
Bez skazy bohaterze
Według oprawców Ojczyzny nie wart
Choć Ją miłował szczerze

A Ty żołnierzu, tak poraniony
Z sercem, co Polską krwawi
W intrygi tygłu, kłamstwem zmiażdżony
Zhańbiony obelgami

Złowieszcze kroki
Szczęk zamka w celi
Korytarz, schody, piwnica
Zapach stęchlizny
Półmrok bezduszny
Szara twarz księdza
Znak krzyża
Na ustach knebel
Truchleje serce
I strzał w tył głowy!
I cisza...

„Inka – gawęda leśna” Zbigniew Trzebniak

Na skraju lasu dawnej Białorusi
Za takiej starej leśniczówki drzwiami
Rękoma babci los historię skusił
Trzeciego września cud narodzinami

Nadano piękne imię mu: Danusia
Niesamowita to dziewczynka była
Bo kiedy ojciec w las do pracy ruszał
To mu na szczęście oczy łzami myła

Zdolności wielkie mając do leczenia
U Salezjanek otworzyła serce
By móc na wojnie jękom zawodzenia
Przykleić plaster na uczuć klamerce

Kiedy gestapo na Jej oczach ślicznych
Matkę zabiło w białostockim lesie
Deszczem przyniosła bukiet łez lirycznych
Listopadowym żalem co się niesie

Walcząc na pierwszej ciężkiej linii frontu
Uśmiechem niosła bólu ukojenie
Kiedy UB-ecja za pomocą lontu
Niosła narodu co dzień zsovietczenie

A przecież zachowała się jak trzeba
(chyba inaczej nigdy nie umiała)
Kula raniła milicyjne trzewia
To i te rany też opatrywała

Więc gdy skazano Ją w podziękowaniu
Salwą strzelaną z karabinów wojska
Leczyła wolność w słów opatrywaniu
Ustami niosąc nam: niech żyje Polska

Trzymając w ręku bandaż niczym granat
Co ojca Jej rozrywał w Teheranie

Jeszcze niebieski opatrzy dekanat
Inka wyklęta...niezapominaniem

Czym wyróżnia się literatura patriotyczna?

Literatura patriotyczna służyła zarówno tym, którzy walczyli o dobro kraju na frontach, obywatelom, jak i samym poetom, którzy często znajdowali się na obczyźnie i chcieli wesprzeć naród. Szczególnie w wierszach podkreślano miłość do ojczyzny, a poprzez odpowiedni dobór słów artyści wyrażali swoją wrażliwość i emocje. W tej kategorii znajdziesz wyjątkowe publikacje, które chwytają za serce i pozwalają solidaryzować się z całym społeczeństwem. Poszczególne dzieła literackie przywołują ważne wydarzenia historyczne, opisują losy kraju czy wybitne postacie, które dzielnie walczyły na froncie i przyczyniły się do odzyskania niepodległości. Postawa patriotyczna to również poruszanie zagadnień o walkach narodowowyzwoleńczych i ich bohaterach. W wielu wierszach nie mogło zabraknąć tak ważnych postaci jak Tadeusz Kościuszko czy Jan Henryk Dąbrowski. Podkreślana jest również istota pracy na rzecz ojczyzny, jej oddanie i kultywowanie tradycji, którą zaborcy chcieli zatracić. Autorzy często powracają myślami do krajobrazów, które są pozytywnymi wspomnieniami i źródłem sentymentalnych przemyśleń. Nie brakuje opisów pól, łąk, spokojnej przyrody, która dawała chwile zapomnienia.

Wiersze patriotyczne

Patriotyzm jest nieodłączną częścią polskiej historii. Swoją miłość do ojczyzny wyrażali w swoich wierszach poeci w każdej epoce – w Odrodzeniu Klemens Janicki, w baroku Jan Andrzej Morsztyn, czy w oświeceniu Ignacy Krasicki. Wśród najpopularniejszych wierszy patriotycznych nie może zabraknąć takich utworów jak „Moja piosenka” Cypriana Kamila Norwida, „Rota”, „Ojczyzna moja” i „Pieśń o domu” Marii Konopnickiej, „Warszawa” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, „Gawęda o miłości ziemi ojczystej” Wisławy Szymborskiej, „Reduta Ordona” Adama Mickiewicza, „Testament mój” Juliusza Słowackiego oraz „Oblicze Ojczyzny” Tadeusza Różewicza. Poszczególne wiersze podkreślają, że umiłowanie kraju może mieć różne oblicza. Poeci w utworach wyrażają całe spectrum emocji – smutek, tęsknotę, a także miłość czy nadzieję na lepsze jutro. Wiele z nich podkreśla heroizm bohaterów, waleczność do ostatniej kropli krwi, a także stanowi wzór dla kolejnych pokoleń. Wówczas poezja patriotyczna miała także zagrzewać do walki i wyrażać gotowość do poświęceń. Dzięki wierszom patriotycznym ludność polska mogła poczuć się silniejsza na duchu.

Wiersze patriotyczne

Poezja patriotyczna odgrywa w polskiej literaturze rolę niebagatelną. Wiersze patriotyczne są obecne w każdej epoce, bo przecież znajdujemy je już w poezji Klemensa Janickiego, Wacława Potockiego, czy choćby Zbigniewa Morsztyna.

Patriotyzm stał się głównym motywem przewodnim w dziełach powstających w czasach rozbiorów Polski. Cechą charakterystyczną wierszy patriotycznych jest bowiem ich współuczestnictwo w historii narodu, zwłaszcza, gdy ta historia staje się tragiczna. Wiersze patriotyczne wraz ze skomponowaną do nich muzyką, jako pieśni towarzyszyły kosynierom Kościuszki, a także powstańcom listopadowym i styczniowym. Cała romantyczna poezja naszych wieszczów narodowych wzbogacona została przez nich w

wybitne utwory patriotyczne, zachęcające naród do walki, czy choćby trwania niczym "Sowiński na okopach Woli".

Poezja patriotyczna towarzyszyła niewoli narodu aż do wieku dwudziestego, kiedy to już na samym jego początku, bo w 1900 roku, Władysław Bełza napisał: "Kto ty jesteś? – „Polak mały”. Któż z nas nie zna tej frazy. Wraz z całym "Katechizmem polskiego dziecka" weszła ona do ścisłego kanonu polskiej poezji patriotycznej. Osiem lat później, dziesięć lat przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości Maria Konopnicka dodała do tego kanonu "Rotę", która wraz ze skomponowaną przez Feliksa Nowowiejskiego muzyką stała się niemal drugim hymnem narodowym. "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród..." śpiewało się i śpiewa do dziś przy szczególnie uroczystych i doniosłych wydarzeniach. A potem była jeszcze poezja legionowa, wiersze związane ze świeżo odzyskaną niepodległością, wzywający do boju z najeźdźcą hitlerowskim "Bagnet na broń" Władysława Broniewskiego, czy wreszcie dramatyczne wiersze tragicznych poetów Powstania Warszawskiego, między innymi z jednym z najdramatyczniejszych w historii polskiej literatury matczynych pytań: "Czy to była kula synku, czy to serce pękło?", zadany w "Elegii o...(chłopcu polskim)" Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Współcześni poeci także nie stronią od wierszy patriotycznych. Czym bowiem innym, jak nie piękną patriotyczną liryką jest wiersz Tadeusza Różewicza "Oblicze ojczyzny", w którym poeta definiuje ojczyznę, jako kraj dzieciństwa, miejsce urodzenia, ale także pierwszą miłość. Z kolei dla naszej noblistki Wisławy Szymborskiej w pięknej "Gawędzie o miłości ziemi ojczystej" współczesny patriotyzm jest codziennym, często radosnym, ale czasem i smutnym wrastaniem w ojczystą ziemię.

Czym więc są dla nas wiersze patriotyczne dzisiaj? Historią? Z pewnością tak - często nawet historią tragiczną, ale skłaniającą też do tego, aby z tego tragizmu wyciągnąć naukę. Dumą? Również. Dumą z tej historii i jej bohaterów. Ale przede wszystkim wiersze patriotyczne są miłością do Tej, która "jeszcze nie zginęła, kiedy my żyjemy". Tak, tak właśnie zaczyna się najważniejszy polski wiersz patriotyczny. Zna go każdy Polak, ale warto, żeby znał również inne wiersze o naszej ojczyźnie. Dlatego ich zbiór warto mieć na swojej domowej półce z książkami.